

Rok założenia 1958

MAJ – CZERWIEC

2002

**SPIS TREŚCI**

<i>Proście, kołaczcie, szukajcie.....</i>	<i>91</i>
<i>Czego nie będzie w Królestwie Bożym?.....</i>	<i>94</i>
<i>Antysemityzm – test sumienia.....</i>	<i>95</i>
<i>Dziesięcina .....</i>	<i>99</i>
<i>Zachowanie spokoju.....</i>	<i>100</i>
<i>Dwie burze, czyli postawy ludzkie w nieszczęściu ....</i>	<i>103</i>
<i>Myśli i zdania.....</i>	<i>112</i>
<i>Czy miłujesz mnie?.....</i>	<i>113</i>
<i>Potrzeba miłości .....</i>	<i>115</i>
<i>Czasy Pogan.....</i>	<i>116</i>
<i>Kiedy kompromis?.....</i>	<i>120</i>
<i>Opętany Gadareńczyk.....</i>	<i>121</i>
<i>Pieśń o dobrodziejstwach Boga.....</i>	<i>126</i>
<i>Najcudowniejsza przygoda .....</i>	<i>127</i>
<i>Dostępna literatura.....</i>	<i>130</i>
<i>Wychowanie przez przykład.....</i>	<i>131</i>
<i>Daty konwencji.....</i>	<i>131</i>

**OD REDAKCJI**

Zapewne wielu z naszych czytelników z niepokojem śledzi wydarzenia, jakie mają miejsce na Bliskim Wschodzie, to, co się dzieje w ziemi wybranej przez Boga na mieszkanie dla narodu izraelskiego. Znowu ten mały skrawek naszej planety wrócił na pierwsze strony gazet. Najpierw za sprawą samobójczych zamachów, które pozbawiły życia ponad 250 niewinnych, bezbronnych Żydów, a potem – zbrojnej odpowiedzi Izraela. Na łamach prasy całego świata zaczęła toczyć się dyskusja. Zapewne wielu z was zastanawiało się nad moralną oceną tych wydarzeń. Czy w tej sytuacji można modlić się za Izraelem?

Dla mnie pomocą okazały się dwa biblijne wersety. „*Pamiętaj, co ci uczynił Amalek (...) że stanął ci w drodze i gdy ty byłeś zmęczony i strudzony, wybił wszystkich osłabionych, którzy pozostali w tyle, i nie bał się Boga*” – 5 Mojż. 25:17,18. To nie innego, tylko terroryści tamtych czasów, którzy nie liczyli się z żadnymi prawami i atakowali bezbronnych cywilów, kobiety i dzieci. Boża odpowiedź była bezwzględna: „...*wytniesz pamięć o Amaleku*”. I gdy król Saul, zamiast wykonać dokładnie Boże polecenie, zaczął paktować z Agagiem – królem Amalekitów, utracił wskutek tego królowanie nad Izraelem (1 Sam. 15:20-33). Nie myślcie jednak, że zachęcamy tutaj do wyniszczenia całego narodu palestyńskiego. Jest inne miejsce w Biblii, które wskazuje, że ci z tego narodu, którzy wyrzekną się żądzę krwi, będą jako jedno z pokoleń w Judzie. „...*wytnę pychę Filistynów. Gdy potem krwawe mięso ich ofiar wyrwę z ich ust, a ohydne bałwochwalcze potrawy spomiedzy ich zębów, wtedy i on zachowany zostanie dla naszego Boga, będzie uchodził za plemię w Judei*” – Zach. 9:6,7. Pamiętajmy na słowa Izajasza proroka: „*Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg*” – Izaj. 40:1.

Polecam dwa artykuły nawiązujące do tej tematyki „Antysemityzm – test sumienia” i „Czasy Pogan”.

*Piotr Krajcer*

**Nie kradnij!**

Fałszowanie formularzy podatkowych jest kradzieżą, przemycanie towarów bez opłacenia cła jest kradzieżą. Niewyświadczenie usługi według zapłaty jest kradzieżą – lecz największą kradzieżą jest zabranie komuś dobrego imienia.

*Straż 1962/92*

**WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE**

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków**

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wyd. internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1500 egz.

# Proście, kołaczcie, szukajcie

Józef Sygnowski

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” – Mat. 7:7 (NP).

**P**an Jezus nauczył swoich uczniów modlić się i powiedział, że powinni „zawsze się modlić i nie ustawać” – Łuk. 18:1. Pierwotny Kościół modlił się, a apostoł Paweł powiedział, abyśmy byli „w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali” – Rzym. 12:12 (NP).

W obecnych czasach modlimy się rano, wieczorem, przy każdym posiłku, w domach rodzinnych i w zborach. Modlitwa jest niezbędna dla każdego chrześcijanina. Jest ona sygnałem do nieba o pomoc w doświadczeniu i w walce ze złym światem. Jest kanałem błogosławieństwa, przez który nasze łzy i smutki płyną do Boga, a w odpowiedzi otrzymujemy pocieszenie, pokój i radość. Jest mocą i siłą, która przyciąga nas do Boga, a Boga ku nam, daje społeczność z Bogiem.

## PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE

Każdy z nas zna doniosłość modlitwy i czuje jej potrzebę, ale niełatwo zrozumieć słowa wypowiedziane przez Pana Jezusa: „Proście, a będzie wam dane”.

Często stawiamy sobie pytanie: O co powinniśmy prosić Pana? Bardzo ważną prośbą w naszym życiu jest prośba o mądrość. Od niej zależy nasz wzrost duchowy, nasze szczęście rodzinne, nasz wpływ na innych. Jest ona sukcesem naszego działania w ofiaro-

wanym życiu. Podkreśla to apostoł św. Jakub w swoim Liście 3:13-18: „Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością. Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniowość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która z góry zstępuje, lecz przyziemna, zmysłowa, demo-

niczna. Bo gdzie jest zazdrość i kłótniowość, tam niepokój i wszelki zły czyn. Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna. A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią” (NP).

Tego wszystkiego tak nam brak w tym życiu i dlatego często nie znajdujemy szczęścia w rodzinie i błogosławieństwa w zborze. Nasze świadectwo nie ma mocy i nie mamy odpowiedniego wpływu na innych. Często bywamy nawet zgorszeniem i kamieniem, o który ludzie się potykają.

Zanim zaczniemy modlić się o zbawienie innych, najpierw spójrzmy na własne serca, czy rzeczywiście miłujemy pokój, nawet kiedy doznajemy osobistych krzywd i zniewag. Czy jesteśmy łagodni, ustepliwi, kiedy mamy rację, pełni miłosierdzia i dobrych uczynków, niestronniczych i nieobłudnych. Sprawdźmy się, czy posiadamy tę mądrość z góry, która charakteryzuje się tymi cechami. Jeżeli nie, albo nie w całej pełni, to prosimy o nią Boga. „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej” – Jak. 1:5-6 (NP).

Nie działajmy nigdy przez zemstę, gdyż działać w gniewie lub w uniesieniu jest to samo, co puścić się na morze podczas burzy.

Często modlimy się o zbawienie naszych dzieci, mężowie za żony, żony za mężów, dzieci za rodziców. Modlimy się latami i nie mamy odpowiedzi. Nieraz ogarnia nas rozczarowanie, rozpacz i zwątpienie. Myślimy,

Działać w gniewie lub w uniesieniu jest to samo, co puścić się na morze podczas burzy.

że może „złe prosimy”, ale czekamy z nadzieją, że zostaniemy wysłuchani. Podobnie czynił Korneliusz i został wysłuchany. Oznajmił to posłany do niego anioł: „*Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże*” – Dzieje Ap. 10:4 (NP).

Możemy modlić się o zbawienie naszych dzieci, bliźnich, krewnych, lecz jeśli oni nie będą pragnąć tego zbawienia, wysłuchani nie będziemy. Pan Bóg przemocą do zbawienia nikogo nie prowadzi. Człowiek musi sam uwierzyć, wyznać swoje grzechy i przyjąć Boga. My tylko możemy pomagać naszym dzieciom i ludziom wskazując na Jezusa, kierując na właściwą drogę. Opowiadajmy o cudownym zbawieniu, jakie Bóg przygotował każdemu przez Jezusa Chrystusa na Golgocie. Prośmy Pana Boga za naszymi bliskimi, braćmi i siostrami. Bóg, który błogosławi nam przez Jezusa Chrystusa, który odmienia, otwiera i oświeca nasze serca, sprawi w nas chcenie i wykonanie.

### **SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE**

Czego więc mamy szukać? „*Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*” – Mat. 6:33 (NP).

Szukać Królestwa znaczy starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi dziedzictwa świętych w światłości. To składanie skarbów w Niebie. Mamy używać naszych talentów i darów tak mądrze, aby usłyszeć słowo Pana: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny (szukałeś Królestwa mego), wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” – Mat. 25:21 (NP). „Szukamy” od chwili poświęcenia się Bogu, przez Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, dziedzica Bożego Królestwa. Szukamy codziennie i modlimy się o to Królestwo. Ten skarb jest naszym tematem rozmyślań we dnie i w nocy. Pan Jezus powiedział: „*Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Kró-*

*lestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera*” – Łuk. 16:16 (NP). Rosyjskie tłumaczenie mówi, że każdy wchodzi do Królestwa przez wysilek, usiłowanie. Znaczy to, że zbawienia trzeba szukać, pragnąć, dążyć, a wtedy Pan da je chętnie.

Dobry przykład szukania jest podany w podobieństwie o ukrytym skarbie. „*Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje onę rolę*” – Mat. 13:44 (NP). Gdy szukamy Królestwa, to po drodze znajdujemy coś więcej. Otrzymujemy pokój, sprawiedliwość i radość w duchu świętym, stając się przyjemnymi Bogu i ludziom.

Prorok Izajasz poucza nas, kogo mamy szukać. „*Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!*” – Izaj. 55:6 (NP). Pana możemy poznać przez Jego Słowo i naukę, która pokazuje jak odróżnić dobro od zła, prawdę od fałszu. Obnaża grzech, zachęca do dobrego. Ma moc zmieniania ludzkiej natury na lepsze, daje zdrowie duchowe. Jest duchem i życiem, usprawnia nasze myślenie.

Człowiek, który szuka Pana, poznaje Boga i Prawdę, która jest czysta, prosta i skuteczna w naszym życiu. Jest niezastąpiona, jeśli chodzi o potrzeby życia duchowego. Bóg nam ją przekazuje w dwojaki sposób. Po pierwsze – przez przyrodę, po drugie – przez słowo Jezusa Chrystusa, apostołów i proroków. Ich słowo nas oświeca, ukazuje rzeczywisty stan moralny człowieka, odkrywa naszą grzeszność. Być może w naszym życiu jest jakiś grzech, nieważne – mały czy duży, który pielęgnujemy i ciągle mu ulegamy, o którym Bóg powiedział, że nie może mieć w nas miejsca, gdyż paraliżuje on nasze życie duchowe. Grzech prowadzi dalej niż człowiek zamierzał iść, trzyma się go dłużej niż chciałby z nim pozostać, kosztuje drożej niż chciałby za niego zapłacić. Jeśli się go nie pozbedziemy, pozost-

Pana możemy poznać  
przez Jego Słowo i naukę,  
która pokazuje jak odróżnić  
dobro od zła, prawdę od  
fałszu.

staniemy tylko mdłymi, słabymi chrześcijanami, bezużytecznymi dla Boga. Oznaczać to może, że nie szukaliśmy Królestwa, Pana i Prawdy, a słowo Pańskie przestało być dla nas „zdrową nauką” (2 Tym. 4:3-4).

### **KOŁACZCIE, A OTWORZĄ WAM**

Do kogo mamy pukać, kołatać? W naszym życiu tak bywa, że inaczej pukamy do drzwi osób nam znanych, przyjaciół i rodziny. Do drzwi osób nieznanymi puka się niepewnie, z pewną dozą ostrożności, czasem z powątpiewaniem, czy odpowiedzą na nasze pukanie. Do znajomych, braci i sióstr pukamy śmiało, ufnie i pewnie, wiedząc że drzwi zostaną otwarte i powitani będziemy z uśmiechem i radością.

Tak samo dzieci Boże mogą śmiało kołatać w modlitwie do wrót Nieba, bo wiedzą do kogo pukają. Apostoł Paweł mówi: „Z

*tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzylem i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia”* – 2 Tym. 1:12 (NP).

Tak i my wiemy, komu zaufaliśmy, zawierzyleśmy, pewni jesteśmy Bożego ojcostwa. Pewni jesteśmy Bożej miłości i ta pewność podtrzymuje nas na duchu, daje radość i otwiera w modlitwie drzwi Bożej sali tronowej. Kołatanie jest ściśle powiązane z prośbą o dar lub jałmużnę. Jeśli ziemscy ojcowie, którzy są niedoskonali, dają dobre dary dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec Niebieski spełnia prośby swoich dzieci.

Ten dobry Bóg, do którego tronu kołaczemy, który jest ponad wszystkich ojców ziemskich, jest pełen dobroci. Zawsze słyzy nasze pukanie i daje nam to, co jest dla nas dobre i pożyteczne, co ma wieczną wartość. On wyposaża nas w cierpliwość, miłość, współczucie, nadzieję i radość. On daje nam niezbędny pokarm, chleb życia i wodę żywą, abyśmy, silni i mocni, mogli kroczyć naprzód, pokonując wszelkie przeszkody.

Kołaczmy „*tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze*” – Hebr. 4:16 (NP).

Pan nam otworzył drzwi sposobności do służby, dał przywilej cierpienia i udział w ofercie za grzech. Ta sposobność przeminie, drzwi się zamkną z chwilą śmierci ostatnich członków Kościoła. Pozostanie tylko sposobność oddania życia w czasie wielkiego ucisku, jako ofiara Dnia Pojednania, a nie ofiara za grzech.

Chcę wspomnieć o innym rodzaju „kołatania”, opisanym w Księdze Objawienia

3:14-22. Jest to siódmy list Chrystusa skierowany do Kościoła okresu laodycejskiego, rozpoczynającego się z początkiem wtórej obecności Pana. Jest to czas, w którym obecnie żyjemy. Pan przedstawia się nam jako „*Amen, świadek*

Dobry Bóg, do którego  
tronu kołaczemy, który jest  
ponad wszystkich ojców  
ziemskich, jest pełen  
dobroci.

*wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego*”. „*Amen*” – znaczy zaprawdę, istotnie. W ustach naszego Pana słowo to spełnia rolę przysięgi. Potwierdza to, co napisał do zboru laodycejskiego. A są to słowa gorzkie, piękne, które mogą poruszyć sumienia uspięne samolubstwem. Na zakończenie tego listu pisze następujące słowa: „*Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*” – Obj. 3:19-20 (NP).

Jest to jedyna nadzieja dla Kościoła tego okresu – że Pan, obecny po raz wtóry, będzie „kołatał” do naszych serc, abyśmy je otworzyli i przyjęli Go. Pan puka srogim napomnieniem – „*jesteś letni*”. Jest to określenie „*ani zimny, ani gorący*”. Takimi są chrześcijanie słabi w wierze i uczynku. Nie wyróżniają się niczym wielkim w społeczności chrześcijańskiej. Mają taką samą temperaturę jak tłum. Oni nie palają dla Chrystusa. Ich życie nie odznacza się entuzjazmem ani gorliwością dla Pana.



Czy może tak jest i z nami? W zborze w Laodycei wszyscy byli z siebie zadowoleni. „Jestem bogaty” – żadnych problemów finansowych. „Niczego nie potrzebuję” – wszystko jest w porządku, dobry zbór, dobra organizacja, wszyscy nam zazdroszczą. Jednak Pan mówi: „Jesteś letni!” To jest nasza tragedia. Bycie letnim nie będzie nigdzie tolerowane. Czy wyobrażamy sobie letnich polityków, ekonomistów, ludzi rządzących państwem, lekarzy, profesorów itp.? Czy tacy ludzie mogą coś zrobić dla społeczeństwa? Pan nas ocenia: „Znam uczynki twoje”, „Jesteś letni”, ale uważasz się za energicznego naśladowcę Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus puka do „drzwi” naszej wiary i zrozumienia zdrowej nauki. Chce z nami być i wieczerzać. Czy słyszymy Jego głos? Jezus Chrystus nie będzie zadowolony, dopóki nie damy Mu kluczy do naszych frontowych drzwi, do każdego pokoju i szafy i stanowczo powiemy: Panie Jezu, słyszę Twój głos, chcę, abyś objął całkowitą kontrolę nad wszystkim, co posiadam.

---

Czy wyobrażamy sobie letnich polityków, ekonomistów, ludzi rządzących państwem, lekarzy, profesorów?

---

Zapraszamy Go nie jako gościa, lecz jako Pana. On nie przyjdzie jako lokator, lecz jako gospodarz. Gdy tak wejdzie do naszego życia, uczyni radykalne zmiany. On zechce zajrzeć do naszej głównej księgi, zapyta o nasze transakcje handlowe, o życie towarzyskie, o to, jakich mamy przyjaciół, co mamy w naszej bibliotece. Sprawdzi, czy nie mamy rzeczy, których On zakazuje. Zechce kluczy do naszego intymnego pokoju. Będzie kontrolował

nasze myśli, wiarę, zrozumienie, oceni nas, czy jesteśmy gotowi stać się dla Boga „gorącymi”, czy wolimy pozostać w stanie „letnim”. A może uzna nas za zwycięzców? On bowiem powiedział: „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie” – Obj. 3:21 (NP).

Podsumowując nasze rozważanie, można wyciągnąć tylko jeden wniosek: „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołaczę, temu otworzą” – Mat. 7:8 (NP). □

### **CZEGO NIE BĘDZIE W KRÓLESTWIE BOŻYM?**

- Nie będzie różnych religii, partii polityczno-społecznych.
- Nie będzie niesprawiedliwości, nienawiści, wojen.
- Nie będzie chorób, cierpień i śmierci.
- Nie będzie żadnej ułomności, kalectwa, starości.
- Nie będzie biednych, brzydkich i głupich.
- Nie będzie małżeństw i rodzenia dzieci.
- Nie będzie suszy, powodzi, nieurodzaju, a więc i głodu.
- Nie będzie podziału na mężczyzn i kobiety.
- Nie będzie tak wielu różnych języków.

Nie będzie więc niczego, co jest złe, niesprawiedliwe, brzydkie – co sprawia smutek, cierpienie i śmierć. Będzie natomiast piękna i wieczna młodość, zdrowie, sprawiedliwość, miłość, radość i wieczne życie.

W ustach obecnego ziemskiego człowieka wygląda to na bajkę, ale nie u Boga, który jest mądry, dobry i wszechmocny. On wykona wszystkie zaplanowane przez siebie dzieła.

nadesłane

widok z wieży

# Antysemityzm – test sumienia

Roman Rorata

Narodowa tragedia Żydów polega na tym, że od wielu wieków są prawie przez wszystkich znienawidzeni. Wszędzie, gdzie po swoim rozproszeniu zamieszkiwali, nalewano im kielich goryczy i uważano za wyrzutek społeczeństwa. Wszyscy prześladowcy mniemają, iż mają moralne prawo do prześladowania, a to ze względu na fakt, że to właśnie Żydzi winni są ukrzyżowania Chrystusa, a za taki czyn zasługują na najgorsze traktowanie. Apostoł Piotr był daleko więcej tolerancyjny, bo chociaż otwarcie wyznał im tę gorzką prawdę, że zaparli się „świętego i sprawiedliwego” i zabili „dawcę żywota”, to jednak stwierdził, że uczynili to nieświadomie, gdyż nie rozpoznali w Nim swego Mesjasza: „*Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi*” – Dzieje Ap. 3:17.

Historia pokazuje, iż chrześcijanie daleko odeszli od postawy apostoła, na którym, jak twierdzą, został założony Kościół, i występują w roli sędziów. Czy ktokolwiek ma moralne prawo do tak okrutnego traktowania żydowskiej społeczności? Jest faktem, że przodkowie tego narodu ukrzyżowali Jezusa Chrystusa – Syna Bożego i Mesjasza i za to ich potomkowie mieli ponieść karanie, ich dom miał pozostać pusty, a oni sami mieli zostać pozbawieni narodowej tożsamości; mieli ponieść „dwójnasób karania”, ale to wcale nie oznacza, że egzekutorami kary mają być prawdziwi chrześcijanie, do których Chrystus Pan, ten ukrzyżowany, skierował poselstwo miłości i zalecił, aby miłowali nawet nieprzyjaciół: „*A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają*” – Mat. 5:44.

Chrześcijanie daleko odeszli od postawy apostoła, na którym, jak twierdzą, został założony Kościół.

Jeżeli ktoś nie znosi judaizmu i Żydów, to nie dotrze do prawdziwej tożsamości Jezusa. Antysemityzm w ostatecznym rozrachunku prowadzi do anty-chrześcijaństwa, ponieważ żydowski dekalog przykazań, dany przy górze Synaj, który przyjęli chrześcijanie jako normę współżycia ludzkiego, mówi wyraźnie o miłości bliźniego. Naruszenie zaś Boskiego przykazania niweczy ideały chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo i judaizm są sobie nawzajem potrzebne. Choć obie religie rozchodzą się w kwestii dotyczącej osoby Jezusa Chrystusa, to jednak łączy je wspólna cecha wyznaniowa, gdyż aby być lepszym Żydem, trzeba poznać Jezusa tak, jak Go widzą chrześcijanie. Z drugiej strony zrozumienie Jezusa przez chrześcijan wymaga znajomości judaizmu, a nawet pewnej dlań sympatii. Zubożeniem chrześcijaństwa jest to, że próbują siebie samookreślać w ostrej konfrontacji z tym, co jest specyficzne dla drugiej religii.

Pamiętamy zdarzenie, które miało miejsce w obrębie obozu w Oświęcimiu, gdy w lipcu 1989 roku rabin Avraham Weiss z sześcioma swoimi współwyznawcami odwiedził ten teren i urządził pokojowy protest modląc się na ganku klasztoru. Zażądał też od zakonnic, aby opuściły to miejsce. Po pewnym czasie z klasztornego terenu usunęli Żydów siłą robotnicy z ekipy remontowej, akurat tam zatrudnionej. Połały się wiadra wody zmieszanej z moczem, poszły w ruch różne przedmioty i posypały się niecenzuralne słowa oraz obraźliwe epitety. Wyzwano przybyłych od szubrawców, oszustów, parchów itp. Doszło do rękoczynów. Zostali poturbowani i wywleczeni z terenu klasztoru. Krzyzczano: „Heil Hitler. Żydzi do gazu!”

Po tych zająciach amerykański rabin Weiss i jego towarzysze udali się do Krakowskiej Kurii Metropolitarnej z listem do kardynała Franciszka Macharskiego. Tam jednak niewiele mogli zyskać. Do klasztoru karmelitanek powrócili następnego dnia z liczniejszą grupą. Wtedy jeden z protestujących zadął w róg barani, tak jak Jozue pod murami Jerycha. Oznaczało to, że mury klasztoru są dla trąbiącego murami nieporozumienia, pogardy i nienawiści.

U podłoża tak spektakularnego konfliktu, jaki powstał wokół klasztoru karmelitanek, stoi sprzeczność dwóch rodzajów pamięci. Dla katolika modlitwa w takim miejscu jak Oświęcim jest koniecznością, ponieważ kanony religii katolickiej nakazują praktykowanie modlitw za zmarłych. Żydzi natomiast czczą swoich zmarłych w ciszy. Na żydowskich cmentarzach nie odprawia się głośnych modlitw.

Żydzi twierdzą, że w czasie zagłady ich braci niebo nad Oświęcimiem było puste; niech więc pustym pozostanie. Oni nie zbudują synagogi w Oświęcimiu ani w żadnym innym miejscu, gdzie zamordowano tysiące ich rodaków, dlatego Karmel tak bardzo drażni żydowską pamięć Holocaustu. Dla Żyda klasztor i krzyż to symbole odstępstwa od judaizmu, chrześcijaństwo zaś jest przypomnieniem ich narodowej tragedii i okrutnych prześladowań. Oprawcy z Auschwitz też byli – nawet jeśli tylko nominalnie – chrześcijanami, a największy pogrom narodu żydowskiego odbywał się właśnie na terenach zamieszkałych przez chrześcijański naród.

Żydzi ginęli w obozach i byli szczególnie doświadczani przez zwolenników hitlerizmu. Ich tragedia jest nieporównywalnie większa od tragedii innych narodów. Inne narody ginęły w walce z Trzecią Rzeszą po to, aby ich rodacy byli wolni, Żydzi zaś ginęli tylko dlatego, że byli Żydami. Dlatego Oświęcim uważają za symbol swojej zagłady.

Żydzi traktują obóz jako swój największy cmentarz i modlitwa chrześcijańska w

takim miejscu głęboko rani ich uczucia. Nie przemawia do ich przekonania chrześcijańska tradycja zmawiania modlitw w intencji zmarłych. Żydzi nie znajdują w Zakonie Mojżeszowym podstaw do kultywowania w taki sposób praktyk religijnych. Nie wierzą w piekło, w czyściec i nie wierzą w duszę nieśmiertelną, która by potrzebowała wsparcia modlitewnego. Wierzą natomiast, że ich zmarli bracia spoczywają w prochu ziemi i oczekują Królestwa Mesjańskiego, w którym wszyscy Izraelici będą mogli się połączyć ze swoimi zmarłymi braćmi poprzez zmartwychwstanie. Z tego względu jest konieczny dialog i zrozumienie.

### HISTORIA ANTYSEMITYZMU

Niestety, na przestrzeni historii minionych wieków, prawie wszystkie narody miały swój udział w gnębieniu Żydów. Również naród polski nie może się poszczycić tolerancją w stosunku do ludności pochodzenia żydowskiego. Nastroje antysemityczne często i w różnej skali pojawiały się na ziemi polskiej, szczególnie wśród grup o nastawieniu nacjonalistycznym. Czasy, w których naród żydowski znajdował się w rozproszeniu i był, jak mawiano: „wiecznym tułaczem”, a w obronie jego tożsamości i praw ludzkich nikt nie stawał, odznaczyły się niechlubnymi świadectwami antysemityzmu. Popularne hasło okresu międzywojennego: „Bij Żyda, bo idzie bida” jest jeszcze żywe w pamięci starszego pokolenia.

Antysemityzm w przedwojennej Polsce istniał dlatego, że żyło w niej wielu Żydów i każda dziedzina życia społecznego była w ich rękach – przemysł, handel, rzemiosło i urzędy. Obecnie jednak niewiele jest Żydów i nigdzie ich nie widać, dlaczego zatem pojawia się antysemityzm? Dlaczego?

Chociaż od antysemitycznych wystąpień wolnych jest niewiele krajów świata, ale niestety Polska do nich nie należy, a na narodzie polskim ciąży grzech nietolerancji i nacjonalizmu. Duża część naszego społeczeństwa

Żydzi ginęli tylko dlatego,  
że byli Żydami.

odczuwa jeśli nie nienawiść, to niechęć do wszystkiego, co miałoby coś wspólnego z nazwą Żyd. Żyd w pojęciu wielu ludzi jest obcością i wrogością, co najczęściej urealniana się w obelżywych słowach.

Brak ducha tolerancji dla innych światopoglądów powoduje wrogie nastawienia. Trzeba przyznać, że u większości społeczeństwa antysemityzm jest ukryty. Tylko ludzie pozbawieni wyobraźni mogą jawnie demonstrować swoją niechęć do tego narodu. Każdy przeciętny Polak powiada: „Ja osobiście nie jestem antysemitą!”, ale jednocześnie przyznaje, że jednak najgorzej ze wszystkich mają „pochłapane Żydy”, którzy są winni ukrzyżowania Jezusa oraz stanowią przyczynę wszelkiego zła na świecie – w jednym miejscu biedy, w innym natomiast dobrobytu.

Ktokolwiek w Polsce osiągnie pewien sukces życiowy, zaraz uważa się go za Żyda. Stale się słyszy powracające ciągle pytanie: Dlaczego znów w Polsce rządzi Żydzi? Dlaczego te parchy wszędzie się wścibią i robią swój interes? Afera Art-B też z powodu Żyda. To oni są winni niepowodzeń gospodarczych kraju, to przez nich z majątku narodowego zostały zgłiszczą. To w ich rękach znajduje się kapitał Polski. To oni kradną polski majątek i wywożą do Izraela. Oni są winni wszystkich nieszczęść, jakie społeczeństwo przeżywa! Wszystkim ważniejszym postaciom sceny politycznej przypisuje się pochodzenie żydowskie.

Żyd w mniemaniu większości ludzi, to utajone, podziemne zło. To przecież Żydzi byli twórcami komunizmu. Marks, Engels, Lenin – to przecież Żydzi. Żydzi rzekomo byli twórcami gułagów na dalekiej Syberii. Wielu czuje wstręt do tego narodu. Z tego wszystkiego Polak-patriota wnosi: Najlepiej siedźmy we własnym domu, sami u siebie, to nie będzie „Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił”, a żydowski syjonista sprowadzał nas na drogi Zakonu.

Jeśli chodzi o źródło pochodzenia tych wrogich nastawień, to nasuwa się jeden pro-

sty wniosek: Wielu ludziom obce są ideały chrześcijaństwa! Święty Paweł pisał: „*Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie*” – Rzym. 10:12-13; „*Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie*” – Gal. 3:28. Dalej ap. Paweł wypowiada się na temat istoty odrodzonego chrześcijaństwa. Ogólnie płytką religijność chrześcijan stanowi zaporę dla upowszechniania się biblijnego ducha miłości, pomimo tego, że za argument w obronie antysemityzmu podaje się fakt ukrzyżowania Jezusa.

Jeżeli rzeczywiście jesteśmy wierzącymi i przyznajemy się do Jezusa, to powinna nas cechować ogólnoludzka tolerancja. Apostoł pisał: „*W odnowieniu tym nie ma Greka ani Żyda, obrzezanego ani nieobrzezanego, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich*”.

W historii istnienia chrześcijaństwa popełniono kardynalny błąd, gdyż zaprzepaszczono ideały miłości, jakie głosił pokorny Nazarejczyk, z racji swego pochodzenia Żyd, gdyż

Jego przodkowie i matka byli Żydami. Stało się to z winy przywódców religijnych, którzy obstawali przy doktrynie uniwersalizmu kościoła, któremu przewodzili.

Stan taki dało się osiągnąć utrzymywaniem wiernych w nieświadomości prawd biblijnych. Przez długie wieki zabraniano czytania Biblii, znajomość której z pewnością podniosłaby na wyższy poziom edukację wyznawców. Do dzisiaj widoczne są tego owoce. Obecnie Biblia stała się dostępną, jej lektura jest nawet zalecana, lecz wielowiekowy dystans do tej książki spowodował niechęć do zgłębiania jej treści i dzisiaj mimo dostępności, nie znajduje ona zainteresowania wśród wielu wyznawców.

---

Płytką religijność  
chrześcijan stanowi zaporę  
dla ducha miłości.

---



### FAKTY ANTYSEMITYZMU

Być może poruszamy bardzo drażliwy temat, lecz jesteśmy Polakami i jako naród nie jesteśmy wolni od antysemityzmu. Widać to po murach, gdzie aerozolem wypisywane są hasła: „Żydzi do gazu” i malowane takie obrazy jak szubienica z wiszącą na pętli gwiazdą Dawida oraz inne temu podobne rzeczy. Z pewnością nie robią tego prawdziwi chrześcijanie. Prawdziwy chrześcijanin nie pogardzi bliźnim, a Biblia mówi, że kto kogo przeklina, przeklina sam siebie, ale przede wszystkim podaje Biblia przykazanie o szcunku do bliźniego.

Sprawa sprowadza się do tego, że z jednej strony ma się uprzedzenie do Żydów, z drugiej – ma się za Boga Jezusa, który był Żydem oraz obdarza się najwyższą czią kobietę – Żydówkę „czystej krwi”, Marię (!), którą obwołano nawet Królową Polski. Prześladując Żydów, prześladuje się niestety również Marię Żydówkę.

W kraju chrześcijańskim nie powinno być miejsca na antysemityzm. Na bezczeszczenie grobów na cmentarzach żydowskich, na niszczenie bóżnic – tych nielicznych świadków egzystencji narodu izraelskiego na ziemiach polskich. Takim świadkiem istnienia Żydów na ziemiach polskich i ich tragicznej historii jest także Oświęcim, miejsce kaźni hitlerowskiej, gdzie 90 procent ofiar stanowiła ludność żydowska. Jako społeczeństwo musimy ten fakt dopuścić do świadomości. Zechciejmy wykazać się zrozumieniem wobec uczuć i racji żydowskiego społeczeństwa, dla którego Oświęcim stanowi symbol męczeństwa ich narodu. W wersji skrajnej nie używa się w ogóle pojęcia Niemcy, hitleryzm czy nazizm. Żydzi znają tylko pojęcie ogólne – SZOAH, zagłada, Oświęcim. Nadwrażliwość Izraelczyków na tym punkcie jest ich zdaniem uzasadniona. Dlatego chęć ostatecznego schrystianizowania pamięci Oświęcimia napotyka na wielkie opory i czyni sprawę bardzo delikatną.

---

Wiemy o tym, że naród żydowski znajduje się w obrębie szczególnego zainteresowania Boga.

---

Następuje zderzenie dwóch światopoglądów. W atmosferze symbolicznych niebios judaizmu i chrześcijaństwa zderzają się dwa meteoryty, które mogą stworzyć gorącą atmosferę, prowadzącą do rozbudzenia niebezpiecznych nacjonalizmów. A przecież wiemy o tym, że naród żydowski znajduje się w obrębie szczególnego zainteresowania Boga.

Świat chrześcijański przygotowuje się do wejścia w trzecie tysiąclecie [art. powstał w 2000 r. – przyp. red.], przeto u progu tego milenium dojrzał czas, aby dokonać rachunku sumienia. Fragment broszury pt. „Wina chrześcijaństwa w stosunku do narodu żydowskiego”, wydanej przez siostry z ewangelicznej wspólnoty w Darmstadt podaje:

„Biorąc pod uwagę zło wyrządzone Żydom w imieniu Mesjasza w ciągu dwóch tysięcy lat historii chrześcijaństwa, jakże możemy świętować milenium nie dając najpierw wyrazu naszemu głębokiemu smutkowi w duchu prawdziwej pokuty? Naszą niechrześcijańską postawą i zachowaniem przynieśliśmy hańbę imieniu Jezusa, czyniąc je kamieniem obrazy dla Jego własnego ludu, Żydów...”

Wielu chrześcijan nie wie, co o tym wszystkim myśleć i jakie zająć stanowisko.

Jako chrześcijanie musimy przede wszystkim pamiętać, że jedyną wiarygodną podstawą kształtowania naszego stosunku do innych ludzi jest Słowo Boże. Dlatego musimy badać, co w kwestii naszego stosunku do Żydów należy zmienić. Należy pomyśleć, gdzie znajdują się usterki postaw ludzkich, które miałyby służyć do dialogu i porozumienia, by antysemityzm, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w dużej mierze mógł być usunięty.

### ANTYSEMITYZM ARABSKI

Arabowie dążą do zmiecienia Izraela z powierzchni ziemi. Wielu Arabów jest gotowych poświęcić życie, aby usunąć Izrael z ich ziem. Chociaż są też Arabowie, którzy wyznają wiarę chrześcijan. Wielu z nich zamieszkuje tereny w Izraelu. Ci, którzy mieszkają na terenach Autonomii Palestyn-

skiej, cierpią prześladowania z rąk swych muzułmańskich braci. Sondaż przeprowadzony niedawno wśród arabskich chrześcijan wykazuje, że – wbrew oficjalnym wypowiedziom niektórych arabskich przywódców tradycyjnych kościołów chrześcijańskich w Izraelu – 90% wierzących Arabów czuje się w Izraelu bezpiecznie; większość z nich nie chciałaby żyć pod kontrolą palestyńską. Ogromna większość Arabów jest jednak przeciwna Izraelowi.

W związku z alarmującym wzrostem antysemityzmu wśród Arabów, musimy pamiętać o biblijnym Gogu, który ma najechać na lud „mieszkający bezpiecznie” – na państwo izraelskie i zagrozić jego bytowi. Oto proroczy zapis tej sprawy: „*Tak mówi Wszechmocny Pan: W owym dniu przyjdą ci do serca myśli i powźmiesz złowrogi zamysł, I powiesz: Wyruszę przeciwko ziemi otwartej, napadnę ludzi spokojnych, którzy mieszkają bezpiecznie; mieszkają w miejscowościach, które nie mają ani murów, ani zawór, ani bram, aby brać łupy i grabić, aby zwrócić swoją rękę przeciwko ruinom, które znowu są zamieszkane i przeciw ludowi zebranemu spośród narodów, który zdobywa bydło i mienie, a mieszka w środku świata*” – Ezech. 38:10-12. Dlatego potęgująca się wrogość do Żydów zdaje się poprzedzać ten fakt najazdu Goga.

W związku z alarmującym wzrostem antysemityzmu wśród Arabów, musimy pamiętać o biblijnym Gogu.

Jak w minionych dwóch tysiącleciach, tak i obecnie Izrael jest nadal izolowany wśród państw arabskich. Jest jedynym krajem spośród 185 państw należących do ONZ, które nie ma prawa zasiadać w Radzie Bezpieczeństwa. Mimo starań jego udział jest blokowany przez rządy państw arabskich. Jest to dziwna sytuacja. Spełnia się proroczy zapis słów Balaama, które Bóg mu włożył w usta, kiedy miał – na prośbę Balaka – przeklinać Izrael: „*Wszak ze szczytu skał go widzę i z pagórków go oglądam: Oto lud, który mieszka na osobności i między narody się nie zalicza*” – 4 Mojż. 23:9.

Słowo Boże nas upewnia, że Izraelici odzyskają swój prestiż wśród innych narodów, wcześniej jednak będą żalować za swój grzech i otrzymają Boskie przebaczenie. „*Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jerozalemu wyleją ducha łaski i błagania.*

*Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli i będą go oplakiwać, jak oplakuje się jedynaka i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym*” – Zach.

12:10. Tym, którego „przebodli”, ukrzyżowali, jest Jezus Chrystus, odrzucony Mesjasz, lecz Jego osoba zjednoczy inne narody z narodem izraelskim, budząc nowe nastawienie – miłości i pokoju, i to jest cudowna obietnica przyszłości Izraela i całego świata wolnego od wszelkiej nienawiści i fanatyzmu. □

## Dziesięcina

Oddajmy Bogu dziesiątą część naszych dochodów. Z Bożym błogosławieństwem więcej można dokonać rozporządzając pozostałymi 90 procentami swoich zarobków, aniżeli mając sto procent bez Bożego błogosławieństwa.

nadesłane

# Zachowanie spokoju

Jan Sikora

**K**aznodzieja Salomon pisze w swej księdze: „*Postanowiłem szczerze mądrością zgłębić i zbadać wszystko, co się działo pod niebem. Jest to żmudne zadanie, jakie zadał Bóg synom ludzkim, aby się trudzili*” – Kazn. 1:13 (NP). Życiowe doświadczenia, którymi dzieli się z czytelnikiem, są budującą lekturą, z której każdy może skorzystać. Czytając tę księgę spotykamy również takie słowa: „*Bo cóż pozostaje człowiekowi z całego jego trudu i porywów jego serca, którymi się trudzi pod słońcem. Skoro całe życie jest tylko cierpieniem, a jego zajęcia zmartwieniem i nawet w nocy jego serce nie zaznaje spokoju?*” – Kazn. 2:22-23 (NP).

Po przeczytaniu tych słów człowiek stawia sobie pytanie: Czy w życiu jest tylko cierpienie, zmartwienie i brak spokoju? Czy takie są również odczucia ludzi wierzących?

Spokój umysłu, opanowanie, pokojowe usposobienie to cenne zalety. Posiadanie spokojnego umysłu jest dowodem dojrzałości, zrównowżenia, samokontroli, siły charakteru. Człowiek opanowany, spokojny, zasługuje na poważanie. Dla takiej osoby różnego rodzaju zmiany w życiu nie stanowią przeszkody, aby pozostać opanowanym i zachować spokojne usposobienie. Obserwując stan świata można zauważyć, jak trudno zachować spokój. Z jednej strony bezrobocie, a z drugiej – pogoń za pieniędzmi. Z jednej strony biedne życie, a z drugiej – przepych. Gdy obie „strony” zapytamy, czy mają spokojny sen, czy ich życie upływa w spokoju, zapewne otrzymamy taką samą zgodną odpowiedź – nie żyją w spokoju. Ludzkość nęka ją: zatrwożenie, niepewność, zwątpienie. Pożądanie pieniędzy i różnego rodzaju dóbr materialnych oraz potrzeba ich szybkiego zdobywania w nie zawsze legalny sposób

wyzwalają z kolei strach przed ich utratą. Wydarzenia na świecie mają wpływ na stan ludzkich umysłów. Przepych, bieda, brak środków do życia, terroryzm, głód, niszczące działania żywiołów – wody, wiatru, ognia – potęgują niepokój.

Ktoś powie, że dawniej ludzie mieli więcej spokoju. Ale i w tej kwestii poucza nas Salomon stwierdzając:

„*Nie mów: Jak to jest, że dawne czasy były lepsze niż obecne? Bo to nie jest mądre pytanie. Mądrość jest lepsza niż majątek; jest ona korzystna dla tych, którzy oglądają słoń-*

*ce. Gdyż pod osłoną mądrości jest tak, jak pod osłoną pieniędzy; lecz korzyść z wiedzy jest ta: Mądrość daje życie tym, którzy ją mają*” – Kazn. 7:10-12 (NP).

Osoby wierzące powinny zwrócić uwagę na spokój ducha pewnych osób ukazanych w Piśmie Świętym. Przypatrzmy się zachowaniu Abrahama opisanemu w 1 Mojż. 22. Czytamy tam: „*Kusił Bóg Abrahama i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Owom ja. I rzekł Bóg: Weźmij teraz syna twego jedynego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi Moria i tam go ofiaruj na ofiarę paloną, na jednej górze, o której ci powiem*”.

Wczujmy się w położenie, w jakim znalazł się Abraham. Ukochany syn ma być złożony na ofiarę! Jak wielka to próba charakteru Abrahama, jego posłuszeństwa Bogu. Abraham nie prowadził dyskusji z Bogiem; przeżywając to, co ma uczynić być może pomyślał przez chwilę: Boże! Dlaczego? Wcześniej rano, przygotowawszy drewno, sznur i ogień, zabiera dwóch sług i Izaaka i udaje się – pogrążony pewnie w modlitwie – na wskazane miejsce. I oto znów bolesne przeżycie. Izaak, który bywał zapewne przy składaniu ofiar, pyta w drodze: „*Ojczy, a gdzie baranek na ofiarę paloną?*”. Abraham

Posiadanie spokojnego umysłu jest dowodem dojrzałości, zrównowżenia, samokontroli, siły charakteru.

wie, że to on, jego ukochany syn ma być złożony na ofiarę. Myśli, czy ma zabić człowieka i to w dodatku swego syna? Zapewne uczucie nadziei, że może Bóg odmieni decyzję, sprawia, iż daje Izaakowi taką odpowiedź: „*Bóg sobie obmyśli baranka na ofiarę paloną*”. Gdy przybywają na miejsce, Abraham przygotowuje ołtarz, wiąże syna i kładzie go na nim. Domyślać się możemy, że zachowując spokój wyciąga rękę po miecz, aby przed spaleniem zabić Izaaka. I oto rozlega się głos: „*Abrahamie! Abrahamie! Nie wyciągaj ręki twej na dziecię i nie czyn mu nic*”. Zatrzymany w górze miecz i ulga dla Abrahama... A co z Izaakiem? Oto w ciernistym krzewie Bóg ukazał Abrahamowi baranka, którego ten złożył zaraz na ofiarę.

Spokój ducha dostrzegamy też w trzech młodzieńcach, opisanych w Księdze Daniela. Król Nabuchodonozor kazał wykonać posąg ze złota i wystawić go na równinie Dura w prowincji babilońskiej. Zebrali się dostojnicy królewscy i zaczęto się przygotowywać do poświęcenia posagu i oddania mu pokłonu. Herold oświadczył: „*Rozkazuję wam, narody, plemiona i języki: W chwili, gdy usłyszycie głos rogu, fletu, cytry, harfy, lutni, dud i wszelkiego rodzaju instrumentów muzycznych, padnijcie i oddajcie pokłon złotemu posagowi, który wznosił król Nabuchodonozor. Kto nie upadnie i nie odda pokłonu, ten będzie natychmiast wrzucony do wnętrza pieca ogniściego*” – Daniel 3:4-6 (NP).

Zebrani oddali pokłon, oprócz trzech młodych ludzi pochodzenia żydowskiego. Doniesiono o tym królowi, a ten rozgniewany kazał ich przyprowadzić i zapytał: „*Czy to prawda (...), że nie czcicie mojego boga i nie oddajecie pokłonu złotemu posagowi, który wzniosłem?*” A dalej rozkazał: Teraz więc, gdy usłyszycie głos instrumentów muzycznych upadnijcie i oddajcie pokłon posagowi. Jeśli tego nie uczynicie, będziecie wrzuceni do rozpalonego pieca, a który bóg wyrwie was z mojej ręki? Wtedy

to trzech młodzieńcy Szadrach, Meczach i Abed-Nego odpowiedzieli spokojnie i pełni mocnej wiary: „*My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to. Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ogniściego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posagowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy*”. Wtedy rozpalono piec siedmiokrotnie więcej niż zwykle i związawszy młodzieńców wrzuciono ich do niego. Król osobiście interesował się ich sytuacją. Zauważył, że młodzieńcy spacerują pośród ognia w towarzystwie osoby podobnej do anioła i nie widać żadnej zmiany i wpływu ognia na ich ciała i ubranie.

Silna wiara, spokojne usposobienie, całkowite oddanie się w ręce Boga sprawiło, że wyprowadzono ich całych z pieca. Król natomiast wydał dekret o ich nietykalności, „*gdyż nie ma innego Boga, który by mógł wybawić, jak tylko ten*”.

---

Zauważmy, jakim pokojem  
umysłu wyróżniła się Maria  
z Betanii.

---

Zauważmy, jakim pokojem umysłu wyróżniła się Maria z Betanii. Wielki pokój serca uwolnił ją od trosk codziennego życia, które tak zajmowały jej siostrę Martę, że nie pozwoliły jej słuchać słów Jezusa. Oto krótki zapis z Ewangelii: „*I stało się, gdy oni szli, że on (Jezus) wszedł do niektórego miasteczka, a niewiasta niekóra imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę, którą zwano Marią, która też usiadłszy u nóg Jezusowych, słuchała słów jego. Ale Marta roztrągniona była około rozmaitej posługi; która przystąpiwszy rzekła: Panie! i nie dbasz, że siostra moja mnie samą zostawiła, abym posługiwała? Rzecz jej, aby mi pomogła. A odpowiadając Jezus rzekł jej: Marto, Marto! troszczysz się i kłopotujesz się około wielu rzeczy; Aleć jednego potrzeba. Lecz Maria dobrą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie*” – Łuk. 10:38-42 (BGd).



Pamiętamy, jaki spokój zachował Piotr, gdy skuty łańcuchami spał między dwoma żołnierzami? W księdze Dziejów Apostolskich 12:1-10 (NP) czytamy: „*A w owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru i począł ich gnębić. Jakuba, brata Janowego, kazał ściąć. Gdy zaś widział, że się to podoba Żydom, kazał pojmać i Piotra; a były to dni Prześniaków. A gdy go ujął, wtrącił do więzienia i przekazał czterem czwórkom żołnierzy, aby go strzegli, zamierzając po święcie Paschy stawić go przed ludem. Strzeżono tedy Piotra w więzieniu; zbór zaś modlił się nieustannie za niego do Boga. Owej nocy, gdy Herod miał go już wyprowadzić, Piotr, skuty dwoma łańcuchami, spał między dwoma żołnierzami, strażnicy zaś przed drzwiami strzegli więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi; trąciwszy zaś Piotra w bok, obudził go, mówiąc: Wstań prędko! I opadły łańcuchy z jego rąk. I rzekł anioł do niego: Opasz się i włóż sandały swoje. I uczynił tak. I rzecze mu: Narzuć na siebie płaszcz swój i pójdz za mną. (...) A gdy minęli pierwszą i drugą straż, doszli do żelaznej bramy wiodącej do miasta, która się im sama otworzyła; i wyszli na zewnątrz, przeszli jedną ulicę i nagle anioł opuścił go”.*

Spokój, jaki cechował Piotra, jest godny szczególnego podkreślenia. Zauważmy, że wiedział on, iż dopiero co został ścięty Jakub. Kiedy Piotr rozsądził całą sytuację, zrozumiał, że to Bóg posłał anioła i wyrwał go z ręki Heroda. Przychodzą nam w tym miejscu na pamięć słowa Mojżesza, który swego czasu rzekł do ludu izraelskiego: „*Nie bójcie się, wytrwajcie, a zobaczycie pomoc Pana (...) Pan za was walczyć będzie, wy zaś milczcie!*” – 2 Mojż. 14:13-14 (NP).

Apostoł Paweł pisał do Tymoteusza: „*A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną czasy trudne*” – 2 Tym 3:1. Czasy te miały charakteryzować koniec wieku złego – Wieku Ewangelii. Pan Jezus powiedział: „*Na*

*świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat*” – Jan 16:33. Czasy trudne to czasy pełne doświadczeń, prób i ucisku, które dotkną narody świata, ale też i wierzących.

Dlatego też patrzymy na naszego wodza Jezusa Chrystusa, który ze spokojem mówił: „*Ufajcie*”. Mamy ufać Bogu i polegać na Jego słowie, jak czytamy w komentarzu „*Niebiańskiej Manny*” z dnia 5 grudnia:

*„Nie możemy czynić niczego innego, jak tylko czcić Boga, a czcząc Go musimy ufać mu bez zastrzeżeń, zaś ufając Mu bez zastrzeżeń będziemy z radością postępować każdą drogą, jaką On nam wyznaczy. Ufając tak i postępując, zadowoleni jesteśmy bez względu na to, co nas spotyka, dopóki prowadzi nas Jego ręka. I bądźmy pewni, że postępując w ten sposób za prawdziwym Pasterzem, dojdziemy ostatecznie do niebiańskiej owczarni. W tej pewności leży nasza radość, pokój i błogosławieństwo serca już teraz, w czasie naszego pielgrzymowania, zanim jeszcze osiągnęliśmy niebiańskie miasto”.*

Nasz Pan Jezus Chrystus zapewnia i pociesza nas: „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam (...) Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka*” – Jan 14:27. W

cichości wypełniamy naszą służbę. Takim duchem odznaczał się nasz Pan. Gorliwie i z miłością podążał za wolą Ojca i czynił ją w cichości, czyli spokojnie, wytrwale, cierpliwie, bez wynoszenia się, bez chlubienia się swoją wier-

nością lub swymi cierpieniami. W tym sensie był On uosobieniem cichości i zaprosił swych uczniów, aby Go w tym naśladowali: „*Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca*”.

Każdy dzień naszego życia starajmy się przeżyć zgodnie z wolą Bożą – w radości i pokoju, abyśmy kończąc dzień mogli mieć na pamięci słowa Psalmu 4:9 (NP): „*Spokojnie się ułożę i zasnę, bo Ty sam, Panie, sprawiasz, że bezpiecznie mieszkam*”. □

ufając Mu bez zastrzeżeń  
będziemy z radością  
postępować każdą drogą,  
jaką On nam wyznaczy.

Prorok Jonasz i apostoł Paweł

## Dwie burze, czyli postawy ludzkie w nieszczęściu

Bolesław Wyłuda

### ZADUMA

Człowiek: stworzony na obraz i podobieństwo Boże, istota wolna i myśląca, pełna obaw, czasem wątpliwości, zatroskana o przeszłość, oczekująca śmierci – swego losu na ziemi.

Historia biblijna dostarcza nam sporo przykładów różnych zachowań człowieka – pozytywnych lub negatywnych, a czasem zupełnie niezrozumiałych, np. w przypadku zagrożenia, jakie spotyka go na drodze życia. Pod rozważę weźmiemy dwa przykłady zachowań: proroka Jonasza i apostoła Pawła. Obaj znaleźli się w niebezpieczeństwie na morzu, podczas burzy.

### PROROK JONASZ UCIEKA PRZED BOGIEM

„Jonasza, syna Amittaja, doszło słowo Pana tej treści: *Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do mnie. Lecz Jonasz wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarszyszu. A gdy przybył do Jaffy, znalazł tam okręt, który miał płynąć do Tarszyszu. I zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać z nimi do Tarszyszu. Lecz Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbicie. Wtedy żeglarze przestraszyli się i każdy wołał do swojego boga; sprzęt, który był na okręcie, wyrzucili do morza, aby zmniejszyć ciężar. Jonasz zaś zszedł na sam dół okrętu i zasnął twardym snem. Wtedy podszedł do niego kapitan okrętu i tak rzekł do niego: Dlaczego śpisz? Wstań, wołaj do swojego Boga! Może Bóg wspomni na nas i nie zginieemy. I rzekł jeden do drugiego: Szybko! Rzućmy losy, aby się dowiedzieć, z czyjej winy spadło na nas to nieszczęście! Gdy więc rzucili losy, los padł*

*na Jonasza. Wtedy rzekli do niego: Powiedzże nam, z czyjej winy spadło na nas to nieszczęście, jakie jest twoje rzemiosło, skąd pochodzisz, jaki jest twój kraj i z którego ludu jesteś? I odpowiedział im: Jestem Hebrajczykiem, czczę Pana, Boga niebios, który stworzył morze i ląd. Wtedy ci mężowie bardzo się złąkli i dowiedziawszy się, że ucieka sprzed oblicza Pana, bo im to był powiedział, rzekli do niego: Dlaczego to uczyniłeś? Nadto rzekli do niego: Co pocznjemy z tobą, aby morze uspokoiło się i zaniechało nas, bo morze, im dłużej, tym bardziej się burzy? Wtedy rzekł do nich: Weźcie mnie i wrzucicie do morza, a morze uspokoi się i zaniecha was, bo wiem, że z powodu mnie zaskoczyła was ta wielka burza. Lecz ci mężowie wiosłowali, chcąc się dostać do brzegu, nie mogli wszakże, gdyż morze coraz bardziej burzyło się przeciwko nim. Wtedy wzywali Pana, mówiąc: O Panie! Nie dopuść, abyśmy zginęli z powodu tego człowieka, i nie obarczaj nas winą przelania krwi niewinnej, bo Ty, o Panie, czynisz, co chcesz. Wzięli więc Jonasza i wrzucili do morza; wtedy morze przestało się burzyć.”*

Niejedyn z nas zapyta: Dlaczego Jonasz ucieka? Odpowiedź nie jest prosta. Gdy weźmiemy pod uwagę jego nieposłuszeństwo, to możemy sądzić, że Stwórca wzbudza burzę jako karę za ucieczkę, ale nie kieruje swego gniewu bezpośrednio wobec Jonasza. Mamy kapitalny przykład tajemniczości Bożego działania.

Aby mówić o zachowaniu się męża Bożego Jonasza, musimy przypomnieć jego

wcześniejsze życie i specyficzne przesłanie jego misji. W 2 Król. 14:25-28 czytamy: „*Lecz przywrócił Izraelowi granice ciągnące się od wejścia do Chamat aż do Morza Stepowego, zgodnie ze słowem Pana, Boga izraelskiego, które wypowiedział przez swego sługę Jonasza, syna Amittaja, proroka z Gat-Chefer. Wejrzał bowiem Pan na niedolę Izraela, niezwykle gorzką, tak iż nie było już ani niewolnego, ani wolnego, nie było, kto by Izraelowi przyszedł z pomocą. Lecz ponieważ Pan nie zamyslał wymazać imienia Izraela z powierzchni ziemi, przeto wyratował ich przez Jeroboama, syna Joasza*”. Przypatrzmy się tej sytuacji: Zły, bezbożny król Izraela – Jeroboam II i odstępczy naród. Bóg nie stawia warunków, nie nawołuje nawet do poprawy. Dla swego tajemniczego celu i w swej dobroci nie chce jeszcze „wymazać imienia Izraela z powierzchni ziemi” – daje szansę naprawienia i ratuje (do czasu) naród od niewoli. Pozwala nawet rozszerzyć granice na północy, do Chamat. Jest to granica Izraela w jego najlepszych czasach – Dawidowych i Salomonowych. 1 Kron. 13:5 podaje: „*I Dawid zgromadził całego Izraela od Szichoru Egipskiego aż dotąd, gdzie się idzie do Chamat, ażeby sprowadzić skrzynię Bożą z Kariat-Jearim*”. W 2 Kron. 7:8 czytamy: „*W tym to czasie obchodził Salomon, a wraz z nim cały Izrael, ogromne zgromadzenie ludu, poczynszy od miejsca, gdzie się idzie do Chamat, aż po rzekę egipską, uroczyste święto przez siedem dni*”.

Droga od Morza Śródziemnego do Chamat jest granicą północną Izraela, tak w obietnicach, jak i w obrazie nowego Izraela z Proroctwa Ezechiela. Nawet szpiedzy Mojżesza się tam zapędzili: „*I poszli, zbadali tę ziemię, od pustyni Syn aż po Rechob, tuż przy wejściu do Chamat*” – 4 Mojż. 13:21. Sam Mojżesz wyznaczył tę granicę: „*Od góry Hor pociągniecie ją aż do miejsca, gdzie się idzie do Chamat, a krańce tej granicy sięgną do*

---

Stwórca jako sprawiedliwy i zarazem miłosierny daje szansę uniknięcia kary na drodze odwrócenia się od grzechu.

---

*Sedad*” – 4 Mojż. 34:8. Ale w ziemi Chammat, w Rybli, swój sztab wojenny urządził Nabuchodonozor, gdy walczył z Sedekiaszem. Tam też wydawał wyroki: „*Lecz wojsko Chaldejczyków pędziło za nimi i doścignęło Sedekiasza na stepach Jerycha. Wtedy pojмали go i przyprowadzili do Nebukadnesara, króla babilońskiego, do Rybli w ziemi Chammat, a ten wydał nań wyrok. Król babiloński kazał stracić w Rybli synów Sedekiasza na jego oczach; także wszystkich dostojników Judy kazał stracić król babiloński*” – Jer. 39:5-6. O granicy nowego Izraela czytamy w

opisie widzenia Ezechiela: „*Granica ziemi od północy jest taka: Od Morza Wielkiego w kierunku na Chetlon, tam gdzie się idzie do Chamat, Zedad*” – Ezech. 47:15 oraz w wersecie 17: „*Tak więc granica biegnie od Morza do Chazar-Enon, tak że okrąg Damaszku jest na północy, tak samo okrąg Chamat; to jest granica północna*”.

Te różne świadectwa Biblii wyraźnie mówią o zamiarach Boga względem Izraela. To ostanie rozszerzenie granic staje się symboliczne.

Ale Jonasz, wierny Bogu prorok, nie mógł zrozumieć, jak Stwórca może błogosławić czyniącym zło? Jego ludzki rozum nie mógł zrozumieć zamiarów Stwórcy. To pierwsze doświadczenie nie było ostateczną lekcją dla Jonasza. Izrael dostaje się do niewoli asyryjskiej. Niniwa staje się stolicą. To wyniesienie miasta musiało przyczynić się do rozzuchwalenia się mieszkańców i być przyczyną szybkiego wzrostu bezprawia. Stwórca postanawia ukarać miasto zglądą. Ale jako sprawiedliwy i zarazem miłosierny daje szansę uniknięcia kary na drodze odwrócenia się od grzechu. Wysłał proroka z misją.

Wyobraźmy sobie sytuację, w jakiej znajduje się Jonasz: kraj okupowany przez Asyrię i zapewne ciężki los zniewolonego i wyniszczanego narodu. Stwórca, zamiast ślać Jonasza do swego ludu – wysłał go do wro-

gów! Możemy tylko przypuszczać, że ze strony Izraelczyków nie znalazł się ani jeden, by zwrócić się do Boga o pomoc. Niniwczycy nie byli zaznajomieni z prawem Bożym, zaś sytuacja, w jakiej się znaleźli, została im narzucona. Skorzystali z dobrobytu. Ich serca nie były tak zdegradowane, jak ich ówczesne postępowanie.

Jonasz zaczyna działać – chce na swój sposób zmienić Boże działanie. Może boi się okupanta? Nie widząc innej możliwości, po prostu ucieka. Ucieka jak najdalej od swego kraju. Tarszysz, jeśli wierzyć historykom i geografom, leżał w Hiszpanii. Trzeba było przepłynąć prawie całe Morze Śródziemne, zwane wówczas „Wielkim”. Zamożny Jonasz płaci za przejazd i wsiada na okręt. Stwórca sprawia, że nadciąga sztorm. Jonasz, rozumiejąc swój postępek, nawet nie modli się. Rezygnuje ze starań o ocalenie – schodzi na najniższy pokład, może do luku ładunkowego i zasypia. To postępowanie jest nieco dziwne. Ale on wie, że może zaufać Bogu. Ocali lub nie – niech wola Boża się spełni.

Ciekawe jest jeszcze coś: Jonasz nie współpracuje z marynarzami ani nie podejmuje starań o ocalenie okrętu. W jego postępowaniu nie sprawdza się przysłowie: Jak trwoga, to do Boga. Biblijny opis pozwala natomiast dostrzec szlachetność załogi okrętu. Nawet wtedy, gdy wiedzą, kto jest winien, usiłują ratować okręt własnymi siłami.

Nadaremnie! Pozytywne jest to, że wołają do Boga Izraela – do Jahwe oraz że składają podziękowanie Bogu przez złożenie ofiar. Jonasz zostaje wrzucony do morza. Nie broni się, lecz przeciwnie – winę przyjmuje na siebie. Ten spokój może zastanawiać. Nie możemy zajrzeć do serca Jonasza. Musiało to być jednak serce już ukształtowane, bez bojaźni i rozumiejące odpowiedzialność za czyn.

Czytamy dalej: „*Lecz Pan wyznaczył wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce. I modlił się Jonasz do Pana, swojego*

*Boga, z wnętrzości ryby, mówiąc: Wzywalem Pana w mojej niedoli i odpowiedział mi, z głębi krainy umarłych wołałem o pomoc i wysłuchał mojego głosu. Wrzucił mnie na głębię pośród morza i porwał mnie wir; wszystkie twoje balwany i fale przeszły nade mną. Już pomyślałem: Jestem wygnany sprzed twoich oczu, jakże będę mógł jeszcze spojrzeć na twój święty przybytek? Wody sięgały mi aż do gardła, ogarnęło mnie topielisko, sitowie wilo się koło mojej głowy. Zstąpiłem do stóp gór; zawory ziemi na zawsze się za mną zamknęły. Lecz Ty wydobyłeś z przepaści moje życie, Panie, Boże mój. Gdy ustawało we mnie życie, wspomniałem na Pana; i tak doszła moja modlitwa do ciebie, do twojego świętego przybytku. Ci, którzy trzymają się marnych bożyszczy, opuszczają swojego Miłościwego, lecz ja pragnę ci złożyć ofiarę z głośnym dziękczynieniem, spełnię, co ślubowałem. U Pana jest wybawienie. Wtedy Pan rozkazał rybce, a ta wypluła Jonasza na ląd” – Jon. 2:1-10.*

Nastaje chwila zastanowienia i przestrochu: Jonasz nie umiera, ale rozumie, że znalazł się we wnętrzu „wielkiej ryby”. Nie sposób ustalić, jaki to był gatunek ryby. Nie był to wieloryb, ten jest ssakiem. Musiała to być ryba i w jej komorze powietrznej, we wnętrzu, znalazł się Jonasz. Teraz dopiero odczuł potrzebę modlitwy! Zrozumiał też ważną rzecz: życie „po

Bożemu”, to życie w świątyni! Dzisiaj możemy powiedzieć to samo: życie ludu Bożego jest tylko w jego Kościele!

Jonasz wspomina o ślubach – być może o ślubach posłuszeństwa, które właśnie złamał. Ma to swoje znaczenie: Bóg najbardziej każe za złamanie ślubów, złamanie „przymierza przez ofiarę”, które lud Boży zawiera dobrowolnie. Jest to większy grzech niż każdy pospolity grzech wynikający z prawa Bożego! Bóg ratuje Jonasza – pozwala spełnić „śluby posłuszeństwa”. Jonasz ogłasza zagładę Niniwy. „*Potem Jonasz wyszedł z*

---

Jonasz, rozumiejąc swój postępek, nawet nie modli się. Rezygnuje ze starań o ocalenie.

---



miasta i zamieszkał na wschód od miasta; i zrobił sobie tam szalas, i usiadł w jego cieniu, aby zobaczyć, co będzie się dziać w mieście” – Jon. 4:5. O wschodzie słońca miasto miało zginąć. Szalas umieszczony po wschodniej stronie miasta pozwalał o rannej porze lepiej je widzieć. Jonasz nie chciał pozostać w mieście, by nie zginąć razem z grzesznymi.

„A gdy wieść o tym doszła do króla Niniwy, wstał ze swojego tronu, zjął swój płaszcz i obłócił się we włosiennicę, i usiadł w popiele. Na polecenie króla i jego dostojników

ogłoszono taki rozkaz: Ludzie i zwierzęta, bydło i owce niech nic nie jedzą, niech się nie pasą i niech nie piją wody! Niech włożą włosiennicę, zarówno ludzie jak i bydło, i niech

żarliwie wołają do Boga, niech każdy zawróci ze swojej złej drogi i od bezprawia, własnoręcznie popełnionego. A może Bóg znów się użali i odstąpi od swojego gniewu, i nie zginiemy. A gdy Bóg widział ich postępowanie, że zawrócili ze swojej złej drogi, wtedy użalił się Bóg nieszczęścia, które postanowił zesłać na nich, i nie uczynił tego. Jonaszowi bardzo się to nie podobało, tak że się rozgniewał. I modlił się do Pana, mówiąc: Ach, Panie! Czy nie to miałem na myśli, gdy jeszcze byłem w mojej ojczyźnie? Dlatego pierwszym razem uciekałem do Tarszyszu; wiedziałem bowiem, że Ty jesteś Bogiem łaskawym i miłosiernym, cierpliwym i pełnym łaski, który żałuje nieszczęścia. Otóż teraz, Panie, zabierz moją duszę, bo lepiej mi umrzeć aniżeli żyć. A Pan odpowiedział: Czy to słuszne, tak się gniewać? Potem Jonasz wyszedł z miasta i zamieszkał na wschód od miasta; i zrobił sobie tam szalas, i usiadł w jego cieniu, aby zobaczyć, co będzie się dziać w mieście. A Pan, Bóg, wyznaczył krzew rycynowy, aby wyrósł nad Jonaszem, dawał cień jego głowie i osłaniał go przed groźącym mu nieszczęściem. I Jonasz radował się bardzo z tego krzewu rycynowego. Lecz nazajutrz z pojawieniem się zorzy wyznaczył Bóg robaka,

Jonasz uznał swą misję za daremną. Tymczasem faktycznie stało się odwrotnie.

który podgryził krzew rycynowy, tak że usechl. A gdy weszło słońce, zesłał Bóg suchy wiatr wschodni i słońce prażyło głowę Jonasza, tak że omdlewał i życzył sobie śmierci, mówiąc: Lepiej mi umrzeć niż żyć. Wtedy rzekł Bóg do Jonasza: Czy to słuszne, tak się gniewać z powodu krzewu rycynowego? A ten odpowiedział: Słusznie jestem zagniewany, i to na śmierć. A Pan rzekł: Ty żałujesz krzewu rycynowego, koło którego nie pracowałeś i którego nie wyhodowałeś; wyrósł on w ciągu jednej nocy i w ciągu jednej nocy zginął, a Ja nie miałbym żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym żyje więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozróżnić między tym, co prawe, a tym, co lewe, a nadto wiele bydła?” – Jon. 3:6-10; 4:1-5.

Wyjaśnijmy najpierw pewną istotną sprawę. Król Niniwy nie był królem Asyrii – ten zapewne by się nie upokorzył. Chodzi tu o króla „miasta-państwa”, coś w znaczeniu naszego burmistrza, mera czy prezydenta miasta. Po zajęciu Niniwy przez satrapę administracja miasta pozostała nie zmieniona.

Wielkość miasta i powaga chwili oraz ważność powierzonych misji musiały zmienić proroka. Nie od razu zrozumiał wolę Bożą, Boży sposób postępowania z człowiekiem „na bieżąco”. Jonasz uznał swą misję za daremną. Tymczasem faktycznie stało się odwrotnie. Misja spełniła swoją rolę – lud Niniwy czyni pokutę, odwraca się od grzechu. Jest to ważna nauka biblijna!

Zaciętość Jonasza nabiera cech przysłowiowego: „gniewam się aż na śmierć”. Ale Stwórca chce jeszcze raz przemówić do niego. W upalnym słońcu chowa jego głowę w cieniu krzewu rycynowego o szerokich liściach. Rycynus w swoich szerokich i grubych liściach gromadzi dużo wilgoci. Dzięki temu daje chłodny cień. Woda paruje, obniża temperaturę liści i dodatkowo chłodzi głowę proroka. Rozkoszuje się on tym chłodem! Jednak to nie przekonuje go o dobroci Boga. W końcu rycynus usycha – co

za nieszczęście! Teraz gniew Jonasza przechodzi w rezygnację. Jest to kolejna wspaniała lekcja!

### WNIOSKI I LEKCJE DLA NAS

Nie ma ani jednego opisu w Biblii, w którym nie znaleźlibyśmy lekcji dla nas. Ale Proroctwo Jonasza zawiera ich szczególnie wiele.

1. Bóg postępuje z człowiekiem „na bieżąco”. Nie składa u siebie grzechów i błędów, lecz wybacza, gdy ten pokutuje. Jest to prawo ogólne – dotyczące każdego człowieka; tego Jonasz nie mógł zrozumieć. To w charakterze człowieka, w jego umyśle grzechy się rodzą i decydują o zdegradowaniu i upodleniu. Podobnie jest z uczynkami sprawiedliwości, dobroci i miłości. Stwórcy one nie są potrzebne – są potrzebne nam. O tej zasadzie mówi Elihu, przyjaciel Hijoba: *„Spójrz ku niebu i zobacz, przypatrz się obłokom, które są wysoko nad tobą. Jeżeli zgrzeszysz, co mu przez to zrobisz, a jeżeli jest wiele twoich występków, co mu zaszkodzi? Jeżeli jesteś sprawiedliwy, co mu dasz? Albo co otrzymuje On z twoich rąk? Twoja bezbożność dotknie tylko człowieka takiego jak ty, a twoja sprawiedliwość pomoże tylko takiemu samemu synowi człowieka. Krzyk bowiem podnoszą z powodu wielu ucisków, z powodu ramienia możnych wołają o pomoc, wszakże nikt nie mówi: Gdzie jest Bóg, mój Stwórca, który i w nocy niedoli wywołuje pieśni pochwalne? Czyni nas rozumiejszymi niż polne zwierzęta i mędrszymi niż ptactwo niebieskie. A wtedy oni podnoszą krzyk, lecz On nie odpowiada z powodu zuchwalstwa złych. Doprawdy, Bóg nie wysłuchuje pustych słów, Wszehmocny nie zważa na nie, zwłaszcza gdy mówisz, że go nie widzisz. Rozprawa odbędzie się przed nim, więc wyczekuj go! I właśnie teraz, gdy jego gniew nie karze i On nie zważa zbyt na występki, Job otwiera usta do pustej mowy i w sposób nierozumny mnoży słowa”* – Ijob. 35:5-16.

To napomnienie dotyczy wszystkich uczestników Bożych obietnic, a szczególnie nas. Pamiętajmy o tych mądrych słowach. Stwórca rozliczy się z nami i oceni, na ile nasze czyny uczyniły nasz charakter dobrym, szlachetnym. To nie Bogu, ale nam powinno zależeć, byśmy my sami, nasze otoczenie, nasz krąg zamieszkania, nasza społeczność przez nas stawały się lepsze, bo to kształci nasz charakter i przysposabia do obietnic, których chcemy być godni! Zasada: „jak trwoga, to do Boga” nie ma tu zastosowania. Sprawa dobroci i sprawiedliwości musi być naszym codziennym staraniem oraz przedmiotem naszych rozmyślań i czynów. Przerwana więź społeczności z Bogiem nie zostanie nawiązana w chwili nieszczęścia – ona musi istnieć cały czas.

2. Nasze działanie ma przynosić korzyści. Gdy ogłaszamy karę Bożą, to w tym celu, by grzesznik nawrócił się, a kara mogła go ominąć. Ale my, podobnie jak Jonasz, tego nie rozumiemy; wiemy, że kończą się czasy pogan, narody są pozbawiane władzy, trwa wielki ucisk i nic więcej zdaje się nas nie interesować. [Przyjrzyjmy się naszej sytuacji: Pastor Russell piśsze czwarty Tom pt. „Walka Armageddonu”, opisując zakończenie wie-

---

Stwórca rozliczy się z nami i oceni, na ile nasze czyny uczyniły nasz charakter dobrym, szlachetnym.

---

ku. Tom rozchodzi się w wielu tysiącach egzemplarzy. Jest to jakby ostrzeżenie! Wielka wojna światowa jednak nie przynosi zagłady ludzkiej cywilizacji, jak się spodziewano. Zamiast cię cieszyć z Bożego miłosierdzia, klócimy się i dzielimy. Gniewamy się.] Tymczasem ludzie na obecnym etapie rozwoju i w warunkach wzrostu humanizmu starają się naprawić przynajmniej niektóre swoje błędy, wykryć i obnażyć haniebne czyny – czy to kościelnicstwa, czy władzy cywilnej. Zmienia się postawa kościelnicstwa – wzrasta tolerancja. Stwórca oddala czas karania – błogosławi dobrobytem. A my krzyczymy: „Musi być wielki ucisk, musi być karanie, bo tak mówi Bi-

biał?”. Biblia tak mówi, bowiem poprawa ludzkości nie jest ani trwała, ani sprawiedliwa. Ludzkość część rzeczy naprawia, ale inne się psują. Dobrobyt wzrasta, ale charakter człowieka w zasadzie nie poprawia się. Bóg jednak czeka, a nas to złości. W sporach schodzimy do grobów, nie wybaczymy odwagi tym, co inaczej rozumieją niż my! Jest to smutne!

Zauważmy, że Niniwa nie uszła kary. W 612 roku p.n.e. została zniszczona przez Babilończyków. Zniszczona tak, że nie podniosła się do dziś. Tylko łopata archeologa odkrywa szczątki cywilizacji i na ich podstawie określa ich życie, kulturę i byt.

**3.** Bardzo ważna lekcja: Nie starajmy się mówić Bogu, co ma czynić! Wyglądajmy znaków, analizujmy prorocтва i wydarzenia na świecie. Niech jak najmniej interesuje nas „kiedy”, a jak najwięcej „w jaki sposób”.

**4.** Musimy spodziewać się, że obecna tolerancja nie będzie trwała wiecznie. Kościół ma dokończyć ofiary i w ogniu być zabrany. Objawy nietolerancji niech nas nie oburzają, nie oburzają „aż na śmierć”. O każdą przykrą sprawę gotowi jesteśmy się sądzić z każdym prześladowcą, z każdym, kto nam wyrządza krzywdę. Zapominamy o miłowaniu nieprzyjaciół. Zaraz mamy wymówkę: Teraz w XXI wieku? Takie rzeczy? Pamiętajmy na Słowo Boże, które mówi: „*Jeśli mnie nienawidzą, was też będą nienawidzić*”; „*jeśli kto cię uderzy w policzek, nastaw mu drugi*”. Tymczasem nie możemy darować bratu czy siostrze nawet różnicy zdań w określonej sprawie. Zastanówmy się nad tym. Ogień i prześladowania są możliwe! Wspomnijcie na Oświęcim i krematoria w XX wieku! A i nawet dzisiaj!

**5.** Musimy też zwracać uwagę na to, żeby nasze powołanie i zrozumienie obietnic Bożych nie stały się przyczyną naszej arogancji i zbytniej pewności siebie – „A bo myśmy mówili na podstawie Słowa Bożego”. I cóż z

tego, jeśli rzeczywistość stała się inna. Prawdopodobnie źle zrozumieliśmy swoje posłannictwo. Nasze ostrzeżenia winny sprawiać pokutę, a obserwując skutki, winniśmy dopatrywać się miłości Bożej, zamiast uparcie oczekiwać kary. Istotne jest zrozumienie tego, że jeśli nawet Biblia mówi o karze, to nie określa jednocześnie i jednoznacznie czasu jej wymierzenia, zaś nasze próby określenia tego czasu mogą być błędne! Musimy się nauczyć cieszyć się z woli Bożej, choćby to podważało nasze wierzenia. Jeśli Stwórca obierze inny czas, nie upierajmy się przy swoim rozumowaniu, lecz szukajmy przyczyn naszego niepowodzenia! Brat Russell napisał:

„Nasza wiara jest mocna, lecz czy wszystkie oczekiwania odnośnie tych zmian ziszczą się około 1-go października lub rok po tym, ja tego nie wiem, lecz ufam, że jaką jest wola Boża w tych rzeczach, taka jest i nasza wola. Jakakolwiek jest wola Boga względem mnie, taką jest i moja wola, a jeżeli Pan ma dla mnie coś ponad to, com myślał, to będę bardzo zadowolony, aby się spełniła wola Boża. Czy i wy czujecie się tak samo? Jestem pewny, że tak.”

„Księga Pytań”, str. 78.

Oczekiwanie na zdarzenia przez pryzmat prorocत्व biblijnych zda się być najbezpieczniejszą rzeczą pod słońcem. Każdą rzecz, jaka zdarzy się dla dobra ludzi, tłumaczmy dobrocią Bożą.

Cieszymy się z tego. Bądźmy „na bieżąco” z wydarzeniami, choć bardzo ostrożnie je oceniamy. Jest jeszcze wiele zagadnień, których nie znamy, bądź nie rozumiemy – uważajmy, by ich nie po-

minąć! Upór Jonasza niech będzie dla nas ostrzeżeniem – taki stan naszego umysłu nie otrzyma pochwały.

Chociaż nie chcemy tutaj mówić o pozaobrazie, to jednak pragniemy stwierdzić, że tolerancja, jaką się dzisiaj szczycimy i cieszymy, nie będzie wieczna i jeszcze przed zabranieniem ostatnich członków Kościoła się

Upór Jonasza niech będzie dla nas ostrzeżeniem – taki stan naszego umysłu nie otrzyma pochwały.

skończy. Będziemy cierpieć, jak cierpiał Jonaś po uschnięciu rycynusa.

### **APOSTOŁ PAWEŁ – WIĘZIEN I ZWYCIEŻCA**

Zupełnie inaczej zachowuje się w niebezpieczeństwie św. Paweł. Żyjąc wiele lat później, znalazł zapewne doświadczenia Jonaśa, a mając staranne wykształcenie w Zakonie, lepiej może rozpoznać wolę Bożą i z nią współdziałać.

#### **„TWARDY” ŻYD**

Kim był apostoł Paweł, zwany wcześniej Saulem? Urodził się w zamożnej rodzinie w Tarsie. Jego ojciec posiadał obywatelstwo rzymskie, mimo że pochodził z izraelskiego plemienia Beniamina. W jakich okolicznościach je zdobył, nie wiemy, ale nie mógł tego osiągnąć biedak. Zamożna rodzina zadbała o wykształcenie syna i Saul uczył się u najsłynniejszego nauczyciela – Gamaliela. Człowiek ten był nie tylko zdolnym nauczycielem, ale także wielkim humanistą, jeśli to pojęcie można odnieść do tamtego okresu. Zresztą, humanizm można dostrzec w całej rodzinie Gamalielów. Kilku z nich nosi to samo imię, aż do średniowiecza.

Ogromne zaangażowanie w sprawy Zakonu powoduje duży radykalizm w charakterze Saula. Wiąże się z sektą religijno-społeczną – faryzeuszami (odłączonymi). Ówczesni uczeni izraelscy doskonale rozumieli, że aby uniknąć asymilacji i zachować tożsamość religijną i narodową, muszą być ściśle związani ze swym Bogiem – Jahwe i Zakonem. Tylko radykalizm powodował utrzymanie dyscypliny w narodzie, a tym samym zachowanie odrębności. Tego uczyła już wiara Abrahama, tego uczyli prorocy. Trzeba wierzyć nie oglądając się na nagrodę.

Powstanie w „organizmie narodu” chrześcijaństwa wprowadziło strach przed utratą tożsamości i odrębności „ludu Boga”. Szyb-

ko wszczęto prześladowania. Młody, wykształcony Saul, pełen gorliwości zakonnej, szybko stanął na czele prześladowców i, jak mniemał, w imię Boże rozpoczął swą niefortunną misję. W drodze do Damaszku Chrystus zmienia jego zamiary i cele.

#### **ŻYCIOWY ZWROT SAULA**

Saul (Szawel) musiał zasługiwać na szczególną uwagę Pana. Jego przekonanie o słuszności obranej drogi musiało być głębokie, a gorliwość szczerą i nieklamana. Pan go wybiera na apostoła pogan. Staje mu na drodze, gdy ten wziąwszy upoważnienia (listy polecające) od arcykapłana jedzie do Damaszku, aby tam więzić chrześcijan i niszczyć zbory Boże. Pan wybiera dziwny sposób nawrócenia Saula. Z jednej strony groźny, bo zsyła mogący zabić blask nadprzyrodzonego światła, z drugiej – będący

---

Nawrócenie Saula jest tylko początkiem jego nauki. Ci, których zamierzał więzić, będą go uczyli, pokazywali drogę Pańską.

---

ogromnym przywilejem, jako że był to jedyny w historii świata przypadek ukazania chwały Chrystusowej bezpośrednio człowiekowi. Pokazuje to również odwieczną prawdę, że człowiek nie może widzieć natury Bożej i żyć. Zapewne odruch zasłonięcia się

był tak raptowny, że Saul spadł z konia, na którym jechał. Ogromny szok! Także ten głos: „*Saulu, Saulu dlaczego mnie prześladujesz?*” Ale Saul wie, że to pochodzi od Boga. Był wierzącym Żydem i nie obca mu była teofonia. „*Kim jesteś, Panie?*” – pada pytanie. „*Ja jestem Jezusem, którego prześladujesz.*” Jezus jakby nawiązywał do prześladowania Go przez Żydów – pokazuje Saulowi, że czyni to samo zło, jak i jego rodacy. Teofonia uświadomiła Saulowi błąd całego narodu, który ukrzyżował Jezusa.

Nawrócenie Saula jest tylko początkiem jego nauki. Ci, których zamierzał więzić, będą go uczyli, pokazywali drogę Pańską. Jest to od razu wyniszczenie jego wyniosłości, pychy. Będzie też musiał przekonać innych braci w Chrystusie, że nie jest już tym groźnym „Saul z Tarsu”.



Ananiaszowi Pan objawia swój zamiar: „Idźże, albowiem mi ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed poganymi i królami, i przed syny izraelskimi”. Pan wykorzystuje wykształcenie Saula do tego, by rozmawiał z wielkimi tego świata – z królami i ich synami, a także uczonymi Izraela. Paganie w tym czasie szczylic się swą nauką, zwłaszcza Grecy – jak to widzimy w przypadku rozmów na Areopagu w Atenach. Nie jest bowiem prostą sprawą głoszenie Ewangelii uczonym!

Pewne znaczenie mają tu imiona. Pierwotne Saul (Szawel) oznacza „uproszony” – jest to jakby upragniony syn w rodzinie, któremu poświęca się wiele uwagi. Stąd troskliwe wykształcenie, obdarzenie bogactwem. Być może po jego nawróceniu rodzina odwraca się od niego, gdyż wiemy, że później był biedny i zarabiał na życie tkaniem namiotów. Jego późniejsze imię Paweł oznacza „mały”. Być może był małego wzrostu, ale może też być dowodem jego mniemania o sobie – mały, pokorny, uniżony.

### BURZA

Nawrócony Saul, apostoł Paweł, gorliwy propagator „sprawy Pańskiej”, zjeździł cały ówczesny świat cywilizowany. Ale kiedy dochodzi do ostrego sporu między Żydami a władzami Rzymu, aby nie wpaść w ręce rodaków, Paweł odwołuje się do cesarza. Mając obywatelstwo rzymskie, miał do tego prawo. Uzasadnia swoją decyzję następująco: „Jeśli więc uczyniłem coś złego i popełniłem coś, co zasługuje na śmierć, nie wzbraniam się umrzeć; ale jeśli nie ma nic w tym, o co mnie oskarżają, nikt nie może mnie wydać im na łaskę i nielaskę. Odwołuję się do cesarza. Wtedy Festus, porozumiewszy się z doradcami, odrzekł: Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdziesz” – Dzieje Ap. 25:11,12.

Jeszcze rozmowa z królem Agryppą i czas na podróż do Rzymu – Dzieje Ap. 27:9-44: „A że stracono wiele czasu i żegluga była

już niebezpieczna, bo i okres postu już przeminął, ostrzegali ich Paweł, mówiąc: Mężowie, przewiduję, że dalsza żegluga będzie związana z niebezpieczeństwem i z wielką szkodą nie tylko dla towaru i statku, ale i dla naszego życia. Lecz setnik zważał raczej na sternika i właściciela statku niż na to, co Paweł mówił. Ponieważ zaś przystań nie nadawała

Pan wykorzystuje wykształcenie Saula do tego, by rozmawiał z wielkimi tego świata.

się do przezimowania, większość uradziła wyruszyć stąd w drogę i dostać się jakoś do Feniksu, przystani na Krecie, otwartej na południowo-zachodnią i północno-zachodnią stronę, i tam przezimować. Gdy więc powiał wiatr z południa, sądząc, że zamiar doprowadzą do skutku, podnieśli kotwicę i płynęli wzdłuż wybrzeży Krety. Lecz wkrótce zerwał się od strony lądu huraganowy wicher, zwany Eurakylon; Gdy zaś okręt został porwany i nie mógł sprostać wichrowi, puściliśmy go z wiatrem i pozwoliliśmy się unosić. Pędząc pod osłoną wysepki, zwanej Klauda, zdolaliśmy z trudem zabezpieczyć łódź ratunkową; A gdy ją wciągnęli na pokład, zabrali się do opasania statku linami; potem w obawie, żeby nie wpaść na mielizny Syrty, zrzucili pływającą kotwicę, i tak ich niosło. Nazajutrz, gdy na nas gwałtownie napierała burza, zaczęto wyrzucać ładunek. A dnia trzeciego wyrzucili własnymi rękami osprzet statku. Gdy zaś przez wiele dni nie ukazało się ani słońce, ani gwiazdy, a burza szalała z nie mniejszą siłą, wszelka nadzieja ocalenia zaczęła w końcu znikać. A gdy już długo byli bez posiłku, wtedy Paweł stanął pośród nich i rzekł: Trzeba było, mężowie, posłuchać mnie i nie odpływać z Krety i oszczędzić sobie niebezpieczeństwa i szkody. Lecz mimo obecnego położenia wzywam was, abyście byli dobrej myśli; bo nikt z was nie zginie, tylko statek. Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł tego Boga, do którego należę i któremu cześć oddaję, i rzekł: Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą. Przeto bądźcie dobrej myśli, mężowie; ufam bowiem

Bogu, że tak będzie, jak mi powiedziano. Będziemy wyrzuceni na jakąś wyspę. A gdy nas unosilo po Adriatyku już czternastą noc, około północy zdawało się żeglarzom, że się ku nim zbliża jakiś łód. Spuścili tedy sondę i stwierdzili, że głębokość wynosi dwadzieścia sążni, a popłynawszy nieco dalej i znowu zmierzyszy, stwierdzili piętnaście sążni; Bojąc się przeto, abyśmy czasem nie wpadli na miejsca skaliste, zarzucili z tylnego pokładu cztery kotwice i z upragnieniem oczekiwali nastania dnia. A gdy żeglarze próbowali uciec ze statku i pod pozorem, że chcą z przodu statku zarzucić kotwicę, spuścili w morze łódź ratunkową, rzekł Paweł setnikowi i żołnierzom: Jeżeli ci nie pozostaną na statku, nie możecie być uratowani. Wtedy żołnierze odcięli liny od łodzi ratunkowej i pozwolili, że spadła. A gdy miało już świtać, nalegał Paweł na wszystkich, aby się posilili, mówiąc: Dziś mija czternasty dzień, jak czekacie i pozostajecie bez posiłku nic nie jedząc. Dlatego wzywam was, abyście się posilili, bo to przyczyni się do waszego ocalenia; nikomu bowiem z was nawet włos z głowy nie spadnie. A gdy to powiedział, wziął chleb, podziękował Bogu wobec wszystkich, łamał i zaczął jeść. A wszyscy oni, nabrawszy otuchy, również się posilili. A było nas wszystkich na statku dwieście siedemdziesiąt sześć dusz. A gdy się nasycili, odciążyli statek, wyrzucając zboże do morza. A gdy nastal dzień, nie rozpoznali lądu, spostrzegli tylko jakąś zatokę o płaskim wybrzeżu, do którego chcieli, jeżeli będzie można, doprowadzić statek. Odcięli kotwice i pozwolili im spaść do morza, a równocześnie, rozluźniwszy więzania sterowe i nastawiwszy przedni żagiel pod wiatr, zmierzali w kierunku wybrzeża. Lecz wpadłszy między dwoma prądami na mieliznę, osiedli ze statkiem; dziób statku, zarywszy się, pozostał nieruchomy, a rufa ulegała rozbiciu przez bałwany. Wtedy żołnierze powzięli zamiar pozabijać więźniów, aby żaden z nich, przedostawszy się wplaw,

---

opis niebezpiecznej  
podróży morskiej to  
wspaniały przykład wiary  
Pawła.

---

nie uciekł. Lecz setnik, chcąc ocalić Pawła, przeszkodził ich zamiarowi i rozkazał, żeby ci, którzy umieją pływać, pierwsi rzucili się do morza i wyszli na ląd. Pozostali zaś mieli to uczynić, jedni na deskach, drudzy na czymkolwiek ze statku. W ten sposób ocalili wszyscy i przedostali się na ląd.”

Ten piękny i dokładny opis niebezpiecznej podróży morskiej to wspaniały przykład wiary Pawła. Nie jest bierny, nie zasypia na statku jak Jonasz. Modli się. Współpracuje z wolą Bożą na swój sposób. Wie, że jego ocalenie jest możliwe (według jego wiedzy, wiedzy ludzkiej – bez cudów) tylko wówczas, gdy ocaleją inni. Współdziała z tą wiedzą. Najpierw ostrzega przed wyruszeniem w ogóle na morze. Jest wrzesień lub październik – niebezpieczne miesiące z powodu częstych i gwałtownych burz. Wędrując po świecie, Paweł znał warunki żeglugi na Morzu Śródziemnym. Rozmawiał z żeglarzami i handlarzami. Wiedza ta była mu potrzebna, bowiem sam często żeglował po morzach. Teraz w kajdanach płynie do Rzymu. Powstała burza jest przypadkowa – nie jest wymierzona przeciw komukolwiek. Doświadcza jednak Pawła, doświadcza marynarzy, żołnierzy i właścicieli statków. Zachowanie się Pawła to egzamin dojrzałości. Doświadczony w trudach, sam będąc w niedoli próbuje pomagać innym. Stwórca zapewnia go o swej opiece. I chociaż niczego od Pawła nie wymaga, on sam podejmuje szereg działań.

### WNIOSKI

Ta wspaniała lekcja uczy nas wielu rzeczy. Nie jest to lekcja specyficzna, dotycząca szczególnej sytuacji w życiu, jest dla nas przykładem egzaminu naszej dojrzałości w Chrystusie. Ale jest też jakby streszczeniem życia każdego poświęconego człowieka. Najpierw komfortowe warunki wychowania w bogatym domu. Młodzieniec Paweł ma otwartą drogę awansu społecznego. Urodzony jako Rzymianin, ma otwartą drogę do sta-

nowisk politycznych i życia publicznego. Wybiera służbę Zakonowi. Sprawdza się w walce – jak mu się wydaje – o słuszną sprawę Bożą. Któż z nas nie marzył o karierze, jeśli nawet nie politycznej, to przynajmniej społecznej! Pan staje na naszej drodze. Czy nie żał nam czasem porzuconych marzeń? Jak często wracamy do naszych młodzieńczych zamiarów! W Pawle widzimy, z jakim zapałem podejmuje wyzwania, nie żałując poprzedniego życia! Tam bogactwo – tu praca na utrzymanie i zaawansowanie w służbie Bożej. Kto z nas to potrafi, kto mu dorówna? Jakże często nie potrafimy pogodzić służby Bożej z walką o byt! A kiedy już dobrnęliśmy na krańce naszego życia na ziemi, może czekać nas konieczność odwołania się do kogoś znaczącego na ziemi. Taki wybór naszej obrony nie musi spotkać się z naganą od Boga. Ale dążąc do realizacji naszych specjalnych misji napotykamy przeciwności ziemskie, naturalne. Nie musi to być burza na morzu, może to być choroba, niedostatek, wrogie nam i nietolerancyjne środowisko. Czy zdobędziemy się wówczas na uśmiech, chęć pomocy czy też ostrzeżenia przed nieszczęściem?

Bardzo często, nasza pomoc ogranicza się do naszej rodziny, rzadziej braci – zapominamy o środowisku, w którym żyjemy. Właśnie to środowisku winno poczuć, że je-

steśmy „ludem Boga”. Czy potrafimy współdziałać z wolą Bożą, nawet wówczas, gdy tego od nas nikt nie żąda? Czy potrafimy!

Ważną lekcją dla nas jest takie wykształcenie naszego charakteru, że nie potrzebne są już „bodźce zewnętrzne” – sama nasza nowa natura zna sposób Bożego postępowania i my w danej sytuacji winniśmy go obrać. Dotyczy to nie tylko życia w naszym otoczeniu, ale także wyboru sposobu kształcenia naszego charakteru. Teraz, gdy nie ma zewnętrznych prześladowań, czym się zajmujemy, by nasz charakter był przebudowany na wzór Boży? Często wracamy do wyłącznie ziemskich spraw – sprawy duchowe traktując na zasadzie: „jakoś tam będzie”. Jest to grzech naszych czasów.

Jak zachowamy się, gdy wyjdziemy z opresji obronną ręką albo gdy przez nas będą się działy cuda? Może nie cuda na miarę odporności na jad węża – jak w przypadku apostoła, ale cuda naszego uśmiechu w czasie cierpienia, czy pieśni w męczeństwie – czy nie będzie potem pychy, zarozumiałości? Takie zwycięstwo może spotkać się z życzliwością innych braci, którzy wyjdą naprzeciw nam, by serdecznie uścisnąć. Jest też ono próbą dla tych, co nam nie towarzyszą. Czy poczują potrzebę zbliżenia się ku nam z serdeczną pomocą? Może. □

---

Jakże często nie potrafimy  
pogodzić służby Bożej z  
walką o byt!

---

## Myśli i zdania

Od wieków pojawiają się ludzie, których zadanie polega na tym, aby widzieć i ukazywać nam to, czego nie dostrzegamy w sposób naturalny. Ludźmi tymi są artyści.

*Henri Bergson*

\*\*\*

Dla chorego i miód jest gorzki.

*Seneka Młodszy*

\*\*\*

Doskonała argumentacja nigdy nie przekona zaślepiającej emocji.

*Richard Bach*

# Czy miłujesz mnie?

Mieczysław Jakubowski

Lekcja z Ew. św. Jana 27:15-17.

Spośród wielu różnych i pouczających wydarzeń z życia Pana Jezusa, jedno jest bardzo znamienne. Miało ono miejsce po zmartwychwstaniu Chrystusa i dotyczyło napomnienia ap. Piotra. Wiemy, że ap. Piotr był uczniem, który bardzo miłował Pana, ale był niezwykle impulsywny i chyba nie znał siebie zbyt dobrze. Ze względu jednak na jego gorliwość Pan miłował go i jak podają Ewangelie, był jednym z trzech uczniów, których Jezus kilkakrotnie wyróżnił. Trzykrotne zaparcie się Mistrza apostoł Piotr odpokutował wielką skruchą, żalem i gorzkimi łzami. Pan Jezus znając stan jego serca nie udzielił mu ostrego napomnienia podczas tej znamiennej rozmowy, ale zapewne chciał go delikatnie pouczyć i pobudzić do większej ostrożności, a także do dalszej pasterskiej aktywności.

W rozmowie Mistrza z Piotrem zwraca uwagę fakt, że udzielając napomnienia Pan nie wspomina o niedawnej, niezbyt chlubnej przeszłości apostoła, ale patrzy na obecny stan jego serca. Nie mówi: Piotrze, jeszcze niedawno mało mnie miłowałeś, a czy teraz mnie miłujesz? Jest to także lekcja dla nas, że przy napominaniu nie powinniśmy przypominać, kto jakim był kiedyś, ale przypatrujemy się, jakim aktualnie jest.

Należy zaznaczyć, że nasze tłumaczenie (BGd) nie oddaje tak dobrze treści tej rozmowy, gdyż w języku greckim w pytaniu skierowanym przez Pana do Piotra: „miłujesz mnie?” jest dwukrotnie użyty wyraz „agape”, oznaczający najwyższy rodzaj miłości, a w trzecim zapytaniu „fileo”, czyli określenie miłości obowiązkowej, jaka jest np. w rodzinie. Apostoł Piotr natomiast we wszystkich trzech odpowiedziach użył słowa „fileo”, tzn. wyznał tę „zwykłą” miłość,

powstrzymując się od wyrażenia tej najwyższej miłości, o którą Pan dwukrotnie pytał.

Wiemy, że Pan Bóg dał przykazanie miłości do Niego i to z całego serca, z całej duszy, myśli i siły i tutaj także Pan Jezus dopytuje się o miłość dla siebie, podczas gdy nam by się zdawało, że tylko słabi, opuszczeni i smutni jej potrzebują, a nie wielcy, dostojni i silni. Miłość jest jednak częścią nie tylko natury ludzkiej, ale – i to może jeszcze w większym stopniu – częścią natury Boskiej. Każda

inteligentna istota – od najskromniejszej do najwyższej – potrzebuje miłości. Pragnie jej niemowlę pożądamy pieśczęt swjej matki. Młodzieniec i panienka chcą przeżyć prawdziwą i piękną miłość. Dorośli potrzebują wzajemnej miłości

malżeńskiej, ale także ludzie starsi jej potrzebują, aby ostatnie lata swego życia spędzić wśród wdzięcznych i miłujących dzieci i wnuków. Miłość nigdy nas nie zmęczy, ani nie możemy otrzymać jej za dużo.

A teraz przystąpimy do słów wyrażonych w wierszu 15: „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mnie?”. Widzimy, że tutaj Pan Jezus zmienił imię Piotra na dawne Szymon, gdyż Piotr, którego imię oznacza „kamień” nie okazał się twardy podczas ostatnich przeżyć. A dalej Pan pyta: „więcej jak ci?” Zdaje się, że to „więcej jak ci” ma znaczyć: „więcej jak inni uczniowie”, gdyż przed aresztowaniem Pana ap. Piotr zapewniał Mistrza: „choćby się wszyscy zgorzszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorzszę” – Mat. 26:33, a jednak okazał się słaby.

Określenie „więcej jak ci” można też zastosować do rybackiego zawodu, do którego ap. Piotr powrócił i teraz Pan pyta, czy swe zajęcie („więcej jak to”) miłuje bardziej niż Jezusa, dla którego, zamiast ryb, miał łowić ludzi.

Trzykrotne zaparcie się  
Mistrza apostoł Piotr  
odpokutował wielką skruchą,  
żalem i gorzkimi łzami.



Ap. Piotr nie mógł odpowiedzieć Panu, że Go miłuje tą najwyższą miłością „agape”, ale odrzekł, że Go miłuje miłością „fileo”, tj. zwykłą, obowiązkową. Na powtórne zapytanie Pana o miłość „agape” ap. Piotr nadal odpowiada „fileo”, ale gdy po raz trzeci Pan zapytał, czy naprawdę tą miłością Go miłuje, to wtedy Piotr zapewne z wielkim przejęciem i wzruszeniem odpowiedział: „*Panie! ty wszystko wiesz, ty znasz (moje serce), że cię miłuję*”. W końcu, w odpowiedzi na te i na poprzednie słowa Piotra, Pan rzekł: „*Paśże owce moje*”, zapewniając w ten sposób swego ucznia, że stanowisko apostoła nadal mu przysługuje.

Podobne zapytanie Pana może być zastosowane do każdego z nas: Czy my miłujemy Pana? Co byśmy na to odpowiedzieli i jakie dali dowody, aby Pana o tym przekonać?

Zapewne moglibyśmy podać kilka takich dowodów naszej miłości, jak np. to, że poświęciliśmy się, chodzimy na zebrania, jeździmy na konwencje, odwiedzamy i gościmy braci, ale Pan zapewne dalej by nas pytał: Czy mnie miłujesz? Wtedy przedstawilibyśmy dalsze dowody, a więc np. to, że opowiadamy może komuś Ewangelię, wspieramy pracę Pańską finansowo (jeżeli wspieramy!), znosimy różne cierpienia dla Prawdy, ale Pan nadal by nas pytał, czy my Go miłujemy? Wszystkie przytoczone przez nas bowiem dowody są drugorzędne i faktycznie nie są odpowiedzią na zapytanie Pana, gdyż Jemu chodzi głównie o to, czy mamy to wewnętrzne, serdeczne, gorące uczucie miłości do Niego, które może nas pobudzać do różnej działalności, a może tak być, że wszelka działalność dla Niego może być pozbawiona tej najwyższej, najbardziej wartościowej i najbardziej cenionej przez Pana miłości, jak to zostało wyrażone w poselstwie do zboru w Efezie: „*Znam uczynki twoje i pracę twoją i cierpliwość twoją, a nie ustaleś; Ale mam nieco przeciwko tobie, żeś pierwszą miłość opuścił*” – Obj. 2:1-4. Co za

---

Podobne zapytanie Pana może być zastosowane do każdego z nas: Czy my miłujemy Pana?

---

wspaniałe świadectwo służby i wytrwałości, ale i pewien zarzut – opuszczenie pierwszej miłości. To był początek odstępstwa – dozwolenie na oziębienie miłości do Pana. Niewątpliwie praca braci w Efezie była dowodem miłości do Pana, ale jak się często zdarza, że służba dla Pana tak zajmie lud Boży, że ostudzi miłość dla samego Chrystusa. A jaka jest ta pierwsza miłość? Kto ją przeżywał, to wie, że najczęściej jest ona najsilniejsza, najpiękniejsza i skupia się nie na tym, co druga osoba ma, czego dokonuje, ale na niej samej. Taka miłość była w pierwotnym Kościele, gdzie centralną postacią, obdarzoną największym zainteresowaniem, była postać Jezusa, a miarą miłości do Niego było to, że „*onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna*” – Dzieje Ap. 4:32. To miłość do Chrystusa spajała wierzących, lecz z czasem miłość i zainteresowanie przeszły na nauczycieli, o czym czytamy w słowach: „*jam Pawłowy, jam Kefasowy, jam Apollosowy*” – 1 Kor. 1:12, zaś od prawdziwych nauk często zwracano się ku różnym spornym sprawom.

Czy dzisiaj sytuacja nie jest podobna? Czyż nie „oziębła miłość”? Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest to, że więcej słyszymy i mówimy o tym, czego Pan dokonał, a mniej o Nim samym.

W Słowie Bożym mamy różne obrazy i figury na Pana Jezusa i Kościół, ale żadna z nich nie jest tak piękna jak figura oblubienca i oblubienicy. Ap. Paweł tak o tym napisał w 2 Kor. 11:2: „*Gorliwym jest ku was gorliwością Bożą, abym was stawiał czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi*”. To uczucie Pana do Kościoła – oblubienicy, jest bardzo pięknie przedstawione w Pieśniach Salomonowych 4:1: „*O jakoś ty piękna, o jakoś ty piękna, oblubienica moja, ujęłaś serce moje*”.

Od tego, czym jest dla nas Chrystus, zależy całe nasze postępowanie. Dla jednych jest

jedynie ciekawą postacią historyczną, dla innych wielkim nauczycielem, reformatorem, dla innych Synem Bożym, Odkupicielem, ale mało dla kogo, nawet spośród wierzących, jest Oblubieńcem – „piękniejszym i droższym jak innych dziesięć tysięcy”. Zapewne trudno nam w to uwierzyć, aby On tak miłował nas jak oblubieniec oblubienicę, gdyż przecież nie zasługujemy na taką miłość – tak wielkiej i dostojnej osoby. Ale On nas zapewnia, że nie patrzy na zewnętrzne rzeczy, takie jak: uroda, wiek, wykształcenie, bogactwo, ale patrzy na serce, bo według niego piękność córki królewskiej jest wewnątrz (Psalm 45:14) i bez względu na to, jacy jesteśmy zewnątrz, On nas miłuje, jeżeli i my – czystym i gorącym sercem Jego serdecznie miłujemy, za Nim tęsknimy, o Nim często myślimy, śpiewamy, rozmawiamy, a także Jego cudowne nauki czytamy, rozważamy i życie do nich stosujemy.

On zauważa też, pod wpływem jakich uczuć wszystko czynimy? Czy pod wpływem miłości do Niego, czy też z innych względów. Wiemy też, że wszelka praca, nawet ciężka i trudna, jest lekka i przyjemna, gdy wykonuje się ją dla kogoś, kogo się bardzo kocha i zazwyczaj robi się to szybko, z zadowoleniem, a życzenia ukochanej osoby są dla nas jakby rozkazem (Jan 14:21; 1 Jana 5:3). Osobie miłującej nas staramy się nie czynić przykrości, a jeżeli zdarzy się nam mimowolnie uczynić coś złego, to szybko i serdecznie przeprosza-

ny. Jak ta sprawa przedstawia się w stosunku do naszego pięknego, kochanego Oblubieńca – Jezusa Chrystusa?

Stopień naszej miłości okaże się też przez wielkość ofiary i samozaparcia – będziemy gotowi poświęcić dla Pana najdroższe rzeczy, zrezygnować z największych przyjemności i ponosić cierpienia i zelżywość jak apostołowie, którzy nawet będąc biczowani radowali się, iż stali się godnymi odnosić zelżywość dla imienia Chrystusowego (Dzieje Ap. 5:40-41).

Apostoł Paweł zaleca: „Wspomnijcie na dni pierwsze” – Hebr. 10:32.

Wspomnijmy na pierwszą miłość, która dawała nam tyle radości, pięknych wzruszeń, dawała siły do służenia Bogu, braciom i wszystkim ludziom. Starajmy się, aby ta miłość w nas nie gasła, ale powiększała się, gdyż Oblubieniec stoi u drzwi i kołaczę, aby nas zabrać do swego królewskiego pałacu.

Na skierowane do nas pytanie Pana: „Czy mnie miłujesz?” odpowiemy zapewne: „Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię miłujemy i to ponad wszystko, i wszystkich i chcemy Cię miłować po wszystkie dni życia naszego, a Ty nam w tym dopomóż!”

„Iż się we mnie rozkochał, wyrwę go i wywyższę go, przeto iż poznał imię moje. Będzie mnie wzywał, a wysłucham go. Ja z nim będę w utrapieniu. Wyrwę go i uwielbię go” – Psalm 91:14-15. □

## Potrzeba miłości

Kto nie kocha, zapada szybko w obojętność i zgorzknienie oraz apatię, a to często później przeradza się w nienawiść do ludzi i całego świata.

M. Jakubowski

Najłatwiejsza z trudnych nauk Pisma Świętego

## Czasy Pogan

Daniel Kaleta

„I będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan” – Łuk. 21:24.

**T**a krótka wypowiedź Jezusa stała się podstawą bardzo szerokiej i ożywionej dyskusji, jaka od lat toczy się między badaczami Pisma Świętego. Skończyły się już Czasy Pogan czy też nie? A może ich zakończenie jest procesem? Od jakiej daty należy rozpocząć ich liczenie? Te pytania od wielu lat nurtują naszą społeczność. Czy da się jeszcze powiedzieć coś nowego na ten temat?

Trzeba przyznać, że nauka o Czasach Pogan nie jest zbyt często wspominana w Piśmie Świętym. Właściwie, jeśli nie liczyć wypowiedzi obrazowych, to poza zacytowanymi słowami Pana Jezusa znane mi jest w Biblii jeszcze tylko jedno miejsce, które używa pojęcia „czas pogan” (Ezech. 30:3). Nauka rzadko wspominana w Biblii jest na ogół trudna do zrozumienia i często zdarza się, że bywa sztucznie rozbudowywana. Przy rozważaniu takiej nauki ważna jest umiejętność wyraźnego oddzielenia analizy owych nielicznych miejsc, które o niej mówią, od tworzonych przez nas powiązań tej nauki z innymi miejscami Biblii, używającymi najczęściej mowy symbolicznej. Jeszcze wyraźniejszą granicę trzeba umieć postawić między interpretacją Pisma Świętego, a spekulacją na jego temat.

W takim właśnie duchu spróbujemy przyrzeć się dokładniej nauce o Czasach Pogan. Jest to nauka niewątpliwie ważna, gdyż pojawia się w nauczaniu Jezusa, a każde z Jego słów jest ogromnie ważne. Szczególnej zaś wagi zagadnienie to nabiera w czasach ostatecznych, gdyż zgodnie z obietnicą Pana ci, którzy ujrzą wypełnienie opisanych przez Niego wydarzeń, będą z tego czerpać szczególną siłę, pozwalającą im przetrwać trudne czasy (Łuk. 21:28). Dlatego też odpowiedź na pytanie, czy wypełniły się już Czasy Pogan, nie jest wyłącznie intelektualnym „orzechem do

zgrzyzienia”, ale powinna okazać się źródłem dodatkowej wiary, pomagającej podnosić głowę i wpatrywać się w niebiosa w oczekiwaniu na obiecane odkupienie.

### JAKICH POGAN MIAŁ NA MYŚLI PAN JEZUS?

W wypowiedzi Pana Jezusa na temat Czasów Pogan trzykrotnie występuje greckie słowo ‘ethnos’: „I polegną [Żydzi] od ostrza miecza, i zapędzeni będą w niewolę między wszystkie narody [ethnos], i będzie Jeruzalem deptane od pogan [ethnos], aż się wypełnią czasy pogan [ethnos]” – Łuk. 21:24. Oczywiście słowo to występuje w liczbie mnogiej i w różnych przypadkach. Słowo *ethnos* oznacza po prostu *naród*. Jednak mianem tym (hebr. ‘goj’) Żydzi określali wszystkie inne narody, poza swoim własnym. W taki sposób nabrało ono znaczenia *pogan*, czyli ludzi czczących innych bogów i wyznających inne religie. W tym sensie Żydzi określają mianem pogan (narodów) na przykład Polaków, a Polacy na przykład Hindusów. Czy jednak Pan Jezus mówiąc o Czasach Pogan miał na myśli również Polaków i Hindusów?

Z pomocą przychodzi nam tutaj drugie miejsce Biblii, które używa określenia ‘czas pogan’: „Bo bliski jest dzień, bliski jest mój dzień Pański; ten będzie dzień chmury i czas narodów” – Ezech. 30:3. Tutaj tłumacz Biblii Gdańskiej konsekwentnie tłumaczy hebr. ‘goj’ (liczba mnoga – ‘gojim’) na *narody*, a nie *poganie*. Inne tłumaczenia polskie, jak Biblia Tysiąclecia i Nowy Przekład Brytyjski, zmieniają znaczenie tego określenia, ale ich interpretacje tego wersetu idą za tłumaczeniem Septuaginty, które nie znajduje potwierdzenia w tekście hebrajskim. Warto też zwrócić uwagę, że słowo „czas” (hebr. ‘eth’) w tym wersecie występuje w liczbie

pojedynczej, Ezechiel mówi zatem o „czasie pogan”, a nie o czasach pogan.

Słowa tego proroctwa skierowanego przeciwko Egiptowi zapowiadają „czas pogan” dla Egiptu i innych państw z nim sprzymierzonych. Pogromcą tych wszystkich narodów będzie Nabuchodonozor, jego lud i „najsroźsi z narodów” (Ezech. 30:10-11). Tak więc Chaldejczycy i ich sprzymierzeńcy pod wodzą króla babilońskiego, Nabuchodonozora, stanowią narody, których czas właśnie nadchodził. W tym sensie prorok nie zalicza do narodów Egiptu, Murzynów, Putejczyków, Ludeczyków i Kubejczyków. Oni to właśnie mieli zostać pokonani i „upaść od miecza”.

W oparciu o powyższy wniosek i na podstawie kontekstu wypowiedzi Pana Jezusa możemy stwierdzić, że poganami, których miał On na myśli, nie są wszystkie narody świata, ale te spośród nich, które z dopuszczenia Bożego zawładnęły Jerozolimą, a wraz z nią terytorium, które Bóg obiecał dać na własność potomkom Abrahama.

Wymieńmy zatem tych pogan. Była to najpierw Babilonia, potem Persja, Macedonia i jej hellenistyczni spadkobiercy – państwa Ptolemeusza z Egiptu i Seleucydów z Syrii. Następnie przychodzi czas Rzymian i ich spadkobierców – Bizyntyjczyków. W VII wieku n.e. kontrolę nad ziemią izraelską przejmują Arabowie i od tego czasu aż do 1917 roku, nie licząc krótkiego epizodu państwa krzyżowców, Jerozolima „deptana jest” przez muzułmanów – Arabów i Turków.

### **KONIEC CZASÓW POGAN**

Tak więc wielka niewola Izraela, rozpoczynająca się od najazdu Nabuchodonozora i kończąca proklamowaniem państwa Izrael w 1948 roku, dzieli się na dwa prawie równe okresy. Jeden to panowanie czterech uniwersalnych mocarstw, które kolejno przejmowały kontrolę nad całym cywilizo-

wanym światem. Drugi okres rozpoczyna się od zdobycia Jerozolimy w 638 roku n.e. przez Arabów i kończy w grudniu 1917 roku, gdy Brytyjczyk, gen. Allenby zdobywa Jerozolimę przejmując ją z rąk muzułmańskich Turków. W drugim okresie ziemia izraelska znajduje się jakby na uboczu wielkiej polityki, która aż do naszych czasów miała rozgrywać się głównie w Europie.

Czy protektorat Wielkiej Brytanii w Palestynie po 1917 roku należy zaliczyć do panowania pogan? Innymi słowy, czy pogańscy Anglicy kontynuowali z polecenia Bożego wielkie karanie Izraela? Na miesiąc przed wkroczeniem wojsk angielskich do Jerozolimy minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Arthur Balfour wysłał do lorda Rothschilda list z zapewnieniem, że

### **Czy protektorat Wielkiej Brytanii w Palestynie po 1917 roku należy zaliczyć do panowania pogan?**

po przejęciu kontroli nad Palestyną Anglia będzie dążyła do ustanowienia żydowskiej siedziby narodowej w tym kraju. Wiedząc, jak dalej potoczyła się historia, trudno byłoby uznać ten „podbój” Jero-

zolimy za dalsze jej karanie, skoro doprowadził on w przeciągu 30 lat do powstania państwa izraelskiego, którego obecną stolicą jest Jerozolima.

Tak więc bez wielkich rozważań chronologicznych możemy stwierdzić, że w 1917 roku zakończyło się panowanie pogan nad Jerozolimą. Takie stwierdzenie wywołuje jednak liczne zastrzeżenia.

1. Przecież wschodnia, historyczna Jerozolima nie weszła w 1948 roku w skład pierwszego państwa żydowskiego. Izrael przejął ją dopiero w 1967 roku, a stolicą została proklamowana dopiero w roku 1981. Do dzisiaj zaś teren wzgórza świątynnego znajduje się pod zarządem rady muzułmańskiej.

2. Przecież aż do dzisiaj Izrael nie nawrócił się ani do Boga, ani tym bardziej do Chrystusa.

3. Przecież nad światem nadal panują potężne mocarstwa pogańskie, które nie mają nic wspólnego z Królestwem Chrystusa.



Spróbujemy kolejno wyjaśnić te wątpliwości. Żeby wyjaśnić pierwszą z nich trzeba odpowiedzieć na pytanie, co oznacza określenie:

### **DEPTANIE JERUZOLIMY PRZEZ POGAN**

Jeśli czas pogan Babilończyków rozpoczął się od najazdu Nabuchodonozora na Jerozolimę, a Pan Jezus stwierdza, że deptanie Jerozolimy będzie trwało aż do zakończenia czasów kolejnych pogan, to znaczy, że deptanie Jerozolimy przez pogan miało miejsce również w czasie wypowiedzi Pana Jezusa. A przecież w Galilei panował żydowski król, na górze Moria stała żydowska świątynia zarządzana całkowicie autonomicznie przez kapłanów, a władzę sądowniczą w Judei sprawował z pewnymi ograniczeniami żydowski Sanhedryn. Mimo to Jerozolima była deptana przez pogan, gdyż nadrzędną władzę nad tymi terenami sprawowali Rzymianie i to oni decydowali o tym, czy zakres ograniczonej autonomii Żydów zostanie zwiększony, zmniejszony czy też całkowicie zlikwidowany. Czy zasady tej nie można przenieść na nasze czasy, gdy pomimo obecności innych narodów, a nawet państw, to Żydzi decydują o losach Jerozolimy?

Deptanie Jerozolimy przez pogan nie oznacza obecności pogan w tym mieście, ale kontrolę nad miastem sprawowaną przez pogan. Jeśli więc poganie nie decydują dzisiaj o losach Jerozolimy, trudno byłoby mówić o deptaniu tego miasta przez pogan. W Polsce prawie wszystkie kościoły stanowią własność organizacji religijnej, której najwyższe władze mają siedzibę w obcym państwie, a przecież nikt w związku z tym nie wysuwa

wątpliwości co do suwerenności Polski na terenie Warszawy.

### **NAWRÓCENIE IZRAELA**

Izrael, który utracił niepodległość w VII wieku p.n.e., w żadnej mierze nie spełniał duchowych kryteriów Królestwa Bożego. Był przez Boga karany, a jego religijność była wyłącznie nominalna. Bóg owszem pragnął, by wybrany przez Niego naród spełnił te kryteria, ale tak się nigdy nie stało. Podobnie jest i teraz: Bóg pragnie, by wybrany przez Niego naród pełnił rolę zaczątku Królestwa Bożego na ziemi, ale na razie jeszcze tak się nie dzieje. Tym razem jednak zamiar Boży zostanie z pewnością urzeczywistniony. W tym celu jednak musiała najpierw odrodzić się świadomość narodowa Żydów, co do-

Bóg pragnie, by wybrany przez Niego naród pełnił rolę zaczątku Królestwa Bożego na ziemi, ale na razie jeszcze tak się nie dzieje.

konowało się w ciągu 50 lat, jakie upłynęły od pierwszego kongresu syjonistycznego do powstania państwa Izrael. Potem odrodzony naród musiał otrzymać ziemię, by móc stworzyć państwo, co nastąpiło 50 lat temu, w 1948 roku<sup>1</sup>. Dopiero po osiągnięciu tych celów możliwe staje się odrodzenie moralne i religijne narodu wybranego. To zadanie staje przed obecnym Izraelem i zostanie na pewno wykonane, bo zapowiadają to liczne prorocтва. Czy będziemy jednak musieli czekać kolejne pięćdziesiąt lat, aż to się stanie? Miejmy nadzieję, że nie.

Proces narodowego, państwowego i duchowego odrodzenia Żydów jest tylko częściowo zbieżny z zagadnieniem Czasów Pogan. Jak już wspomnieliśmy, Izrael bynajmniej nie spełniał duchowych wymogów Królestwa Bożego, gdy rozpoczynały się dla niego Czasy Pogan. Nie od razu też po roz-

<sup>1</sup> [artykuł pisany w 1998 r.] Warto zwrócić uwagę, że od zdobycia Jerozolimy przez Anglików w 1917 roku do przejścia kontroli nad tym miastem przez Żydów w 1967 r. upłynęło również 50 lat. Pierwszy z owych pięćdziesięcioletnich okresów został proroczko przepowiedziany przez samego T. Herzla, który po zakończeniu I Kongresu Syjonistycznego w 1897 r. w swym pamiętniku napisał: „W Bazylei założyłem państwo żydowskie. Obecnie uważa się powszechnie, że jestem śmieszny, ale za 50 lat wszyscy przekonają się, że miałem rację”.

poczęciu wielkiej niewoli Żydzi utracili poczucie świadomości narodowej. Tak więc początek Czasów Pogan oznaczał dla Izraela jedynie utratę niezależności państwowej. Z tego zaś wynika, że koniec Czasów Pogan nie miał oznaczać niczego więcej, jak tylko odzyskanie państwowej suwerenności Izraela w ziemi obiecanej Abrahamowi.

### **PANOWANIE INNYCH POGAN**

Stwierdziłszy już, że w wypowiedzi na temat Czasów Pogan Pan Jezus miał najwyraźniej na myśli tylko tych pogan, którzy zostali użyci przez Boga w celu ukarania Izraela. Jakże inaczej bowiem można wytłumaczyć fakt, że prorok Ezechiel do pogan nie zaliczył Egipcjan czy Asyryjczyków, którzy na długo przed Chaldeczykami tworzyli potężne państwa? Dlaczego zatem mielibyśmy oczekiwać, że wraz z zakończeniem Czasów Pogan upadną wszystkie inne pogańskie mocarstwa, które

nie miały związku z historią Izraela albo miały na tę historię pozytywny wpływ? Dlaczego koniec Czasów Pogan miałby oznaczać upadek Stanów Zjednoczonych, które tak wiele uczyniły dla odrodzenia Izraela? Nie należy także zapominać, że były Związek Radziecki pod wodzą Stalina również istotnie przyczynił się do powstania państwa żydowskiego. Może więc względne powodzenie tego mocarstwa po II Wojnie Światowej było nagrodą za błogosławienie nasieniu Abrahamowemu? Z innych proroctw Biblii wiemy, że niedługo upadną wszystkie mocarstwa, Stany Zjednoczone, Europa, Rosja, Chiny i wiele innych. Tyle tylko, że rozważane przez nas proroctwo Pana Jezusa o zakończeniu Czasów Pogan o tym nie mówi, a dotyczy ono wyłącznie upadku Turcji, która była ostatnim mocarstwem okupującym ziemię izraelską. Również panowanie Wielkiej Brytanii, która odzyskała Jerozolimę dla Żydów, zostanie

obalone przed nastaniem Królestwa Bożego, ale o tym nie mówi omawiane proroctwo Pana Jezusa (Łuk. 21:24).

### **POSĄG ZE SNU NABUCHODONozORA**

Zagadnienie Czasów Pogan bywa powszechnie wiązane z posągiem ze snu Nabuchodonozora (Dan. 2:1-45). Powiązanie to nie jest bynajmniej bezpodstawne, gdyż Nabuchodonozor – pierwszy z pogan, któremu Bóg udzielił prawa do karania Izraela – został jednocześnie nazwany przez Daniela złotą głową owego posągu (Dan. 2:38). Także kolejne mocarstwa zobrazowane w pozostałych częściach posągu – Persja, Macedonia i Rzym – kolejno okupowały Izrael. Problem jednak pojawia się w roku 638 n.e. kiedy władzę nad Jerozolimą przejmują Arabowie. Nad światem panuje wtedy rozdzielone królestwo rzymskich spadkobierców. Jednak jurysdykcja tych władz nie sięga Jerozolimy. Próba wyciągnięcia ręki po to

---

Koniec Czasów Pogan nie miał oznaczać niczego więcej, jak tylko odzyskanie państwowej suwerenności Izraela w ziemi obiecanej Abrahamowi.

---

miasto, jaką królestwa europejskie przeprowadziły w epoce wypraw krzyżowych, kończy się bardzo nikłym sukcesem i po krótkim panowaniu przedstawicieli królestw gliniano-żelaznych władzę nad Jerozolimą ponownie przejmują muzułmanie. Tak więc w 638 roku n.e. symboliczny posąg Nabuchodonozora przestaje mieć związek z dziejami Izraela. Drogi historii wielkiego świata i opuszczonego przez wszystkich Izraela rozchodzą się na długie 1260 lat, by ponownie spotkać się w 1897 roku wraz ze zorganizowaniem przez Teodora Herzla pierwszego kongresu Syjonistycznego w Bazylei.

Przyczyna tego rozejścia się jest dość zrozumiała. Zainteresowanie Pana Boga w tych latach przeniosło się na pogan, bo wśród nich wybierany był Kościół. O ile więc izraelskie Czasy Pogan mają wspólny początek z ustawieniem symbolicznego posągu Nabuchodonozora, to zakończenie wielkiej niewoli i uderzenie kamienia w stopy posągu są od-

rębnymi wydarzeniami. Pomimo zbieżności w czasie, oznaczają one inną działalność Boga. Uderzenie kamienia oznacza zniszczenie wszystkich mocarstw pogańskich, których historia niekoniecznie musiała mieć związek z dziejami Izraela, zaś zakończenie Czasów Pogan, o których mówił Pan Jezus, oznacza obalenie pogańskiego panowania nad Jerozolimą.

### **PODNOŚCIE GŁOWY WASZE**

Na podstawie powyższego rozumowania można stwierdzić, że Czasy Pogan zakończyły się nie później niż w 1967 roku, od kiedy to o losach całej Jerozolimy decydowało już suwerenne państwo Izrael. Myślę jednak, że przy uwzględnieniu etapu przejściowego właściwszą datą zakończenia Czasów Pogan, czyli wypowiedzenia dzierżawy władzy pogan nad Jerozolimą, jest rok 1917, a może nawet 1914, kiedy to rozpoczęła się wielka wojna, mająca doprowadzić do upadku Turcji, by władze tego mocarstwa nie przeszkadzały w powstaniu państwa żydowskiego na terenach, które Bóg obiecał dać Abrahamowi i jego potomkom.

Jeśli tak, to właśnie do nas Pan Jezus mówi: „*A gdy się to pocnie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż*

*się przybliży odkupienie wasze*” – Łuk. 21:28. Oprócz tego inne proroctwa Pisma Świętego wiążące się z zagadnieniem Czasów Pogan (uwaga dokonujemy powiązań!) wskazują, że odrodzenie państwa izraelskiego nie odbędzie się bez obecności Michała, który opiekuje się ludem izraelskim (Dan. 12:1). Zaś prorok Micheasz tak prorokował o Mesjaszu, który miał urodzić się w Betlehem: „*Przetoż choć ich wyda w rozproszenie aż do czasu, którego by rodząca porodziła, wszakże ostatek braci jego nawrócą się z synami Izraelskimi. I stanie [urodzony w Betlehem Mesjasz], a paść ich będzie w sile Pańskiej i w sławie imienia Pana, Boga swego; i będą mieszkać, bo już wielmożnym będzie aż do granic ziemi*” – Mich. 5:3-4.

Tak więc zakończenie rozproszenia synów izraelskich wiąże się z rozpoczęciem panowania Mesjasza. O jakże błogosławione są nasze oczy, że mogą patrzeć na wydarzenia przepowiedziane przez proroków przed tysiącami lat. Czy nasze serca przepelnione są wdzięcznością dla Boga, który dał nam żyć w tych wspaniałych czasach wypełniania się Jego wielkich obietnic? Jeśli tak, to nasze głowy będą automatycznie podnosić się ku niebu w oczekiwaniu na wspaniałe odkupienie, które jest już bardzo niedalekie. □

## ***Kiedy kompromis?***

Obawa przed ludźmi – która jest sidłem, zabija bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. Wszyscy duchowi Izraelici powinni nauczyć się i ustalić w swych sercach to, że chociaż skromność i usposobienie do ustępstw, pomocy i wyrozumiałość dla życzeń innych są jednymi z ważniejszych zalet chrześcijańskiego charakteru i mają być pielęgnowane, to jednak zasady Boskiego prawa nie mają być nigdy przekraczane, ani nawet naciągane dla ubłogosławienia drugich. Mamy pamiętać, że gdy powstają jakieś wypadki lub nagłe potrzeby, Bóg jest ponad nie wszystkie i wypadki takie nigdy nie mają być rozumiane jako Jego głos rozkazujący nam gwałcić zasady sprawiedliwości, jakie On sam postanowił. Mamy spełnić nasz obowiązek zgodnie z Boskim prawem najlepiej, najłagodniej i najmądrzej jak tylko możemy, a wyniki pozostawić Jemu – Wszechmogącemu. (...) Nasze sumienie nie powinno nam pozwolić na kompromis tam, gdzie chodzi o zasadę, chociaż zawsze mamy być gotowi do kompromisu, gdy o zasadę nie chodzi.

# Opętany Gadareńczyk

*Der Tagesanbruch*

Uzdrowienie opętanego z krainy Gadareńczyków, opisane w Ewangelii wg św. Marka 5:1-20, w Ewangelii wg św. Łukasza 8:26-39 i z pewnymi odchyleniami w Ewangelii wg św. Mateusza 8:28-34 jest jednym z najbardziej zagadkowych opowiadań Nowego Testamentu. W naszym rozważaniu będziemy się głównie kierować opisem wg św. Marka, jednak z uwzględnieniem pozostałych Ewangelii dla uzupełnienia obrazu.

Pewnego dnia Jezus ze swoimi uczniami przepływa Jezioro Genezaret i wkracza do krainy Gadareńczyków po wschodniej stronie Jordanu. Jest to Dekapolis, czyli kraina dziesięciu miast. O tej okolicy prorokował Izajasz 9:1-2: *„Ale jednak nie tak zaćmiona będzie ona ziemia, która uciśniona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon i ziemię Neftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej przy Jordanie Galileę ludną (okręg narodów). Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie”* (BGd).

W tej okolicy Pan Jezus właściwie rozpoczął swoją ziemską działalność – w Kafarnaum nad Jeziorem Genezaret, w ziemi Zabulon i Neftalim. Dlatego też ewangelista Mateusz przytoczył tutaj to proroctwo Izajasza, aby tym samym potwierdzić, że się właśnie wypełniło (Mat. 4:12-16).

„Okręg pogan” – tak nazywała się wówczas strefa graniczna Galilei po wschodniej stronie jeziora i Jordanu. Mieszkało tam wielu przedstawicieli okolicznych narodów. Z powodu wrogich napaści tamtejsza ludność wiele wycierpiała. Dlatego też im najpierw miał być zwiastowany dzień zbawienia.

W pobliżu miejscowości Gadara od dłuższego czasu przebywał pewien człowiek opętany przez nieczyste duchy. Nie nosił

ubrania i nie pozostawał w domu, ale przebywał wśród grobów. Według ówczesnego sposobu obchodzenia się z obłąkanymi próbowano związać żelaznymi łańcuchami jego ręce i nogi, aby go unieszkodliwić. Jednak zawsze udawało mu się te łańcuchy przetrzeć o kamienie i tym sposobem się od nich uwalniał (Łuk. 8:29). Pędzony przez złe duchy w strony pustynne, przebywał w jaskiniach grobowych. Jeszcze w naszych czasach można tam znaleźć bazaltowe trumny. Nikt nie mógł go obezwładnić; w pewnym sensie był niebezpieczny dla ogółu – z obawy przed nim nikt tamtędy nie przechodził (Mat. 8:28). Przede wszystkim zamęczał on samego siebie i kaleczył się o kamienie (Mar. 5:5). Nie

Nasz Pan udziela pomocy człowiekowi, który go wcale o to nie prosił.

jest powiedziane, czy Jezus wcześniej coś o tym człowieku słyszał, jednak nasz Pan zbliża się do niego z zamiarem uwolnienia go od demonów. Wynika to ze związanym z tym wydarzeniem okoliczności. Zupełnie wbrew swojemu zwyczajowi nasz Pan udziela pomocy człowiekowi, który go wcale o to nie prosił i uzdrawia go. Nie uczynił też tego na czyjaś prośbę. Miał widocznie pewien zamiar względem tego człowieka. Czy był on Izraelitą? Można tak przypuszczać na podstawie słów: *„Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego”* – Mat. 15:24 (BGd).

Dalszy opis podaje: *„Ujrzawszy tedy Jezusa z daleka, bieżał i poklonił mu się; A wołając głosem wielkim, rzekł: Cóż mam z tobą Jezusie, Synu Boga najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abys mię nie trapił”* – Mar. 5:6-7 (BGd). Ten tekst zawiera w sobie pewne istotne szczegóły. Ów opętany człowiek ma przecucie, że Syn Boży zbliża się do niego, mając zamiar go uzdrowić. Jak tylko z daleka Go spostrzeża, biegnie ku Niemu, ale nie po to, by Go błagać o uleczenie, wręcz przeciwnie – by



zaprząść Go przez Boga Najwyższego, aby zostawił go w spokoju. Jeszcze bardziej zaskakujące jest to, że nazywa Pana po imieniu, że jest dobrze poinformowany co do Jego osoby. Z kolei Jezus pyta opętanego o jego imię. „*Moje imię to Legion, bo jest nas wielu*” – Mar. 5:9. Wnioskujemy więc, że to nie ten chory człowiek tu przemawia, lecz demon, który nim owdlał, a właściwie przedstawiciel całego zastępu demonów znajdujących się w tym biedaku. Opętany nie mógł powiedzieć nic od siebie, nie mógł też niczego uczynić, ponieważ demony sprawiły, że stał się

zupełnie niepoczytalny. To nie było dla Pana tajemnicą, dlatego zupełnie świadomie zapytał demona o jego imię. On – Jezus, przyszedł po to, aby bezbronny i w pełni niepoczytalnego człowieka wyzwolić od demonów i je przegnać. Nasz Pan nie oczekiwał, że chory poprosi o pomoc. Zdziałał sam. Jezus nie wysłuchał prośby demonów, aby ich zostawić w ich „gnieździe” w spokoju. Dla ratowania człowieka Pan jest zdecydowany wypędzić ich z niego. Zauważmy, że demony spostrzegły, jaki jest zamiar Jezusa, że zagraża im niebezpieczeństwo ze strony Syna Bożego. Świat demonów jest w stanie zaniepokojenia i napięcia w związku z osobą Jezusa. Z uwagą obserwują każde Jego poczynanie. Wpadają w przerażenie, gdy Jezus zbliża się do ich kryjówek. Słowa zapisane jedynie w Ew. św. Mateusza 8:29 pomogą nam wyjaśnić przyczynę tego niepokoju: „*Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?*” Z tego wynika, że demony wiedzą, iż pewnego dnia przy końcu wieku Syn Boży zawezwie ich przed swój sąd, o którym mówi św. Piotr w swoim 2 Liście 2:6 oraz św. Juda w w. 6. Są też świadome, że ten dzień jeszcze nie nastąpi i uważają, że w tamtym czasie Pan Jezus jeszcze nie mógł przeciwko nim występować. Jeżeli człowiek staje się lupem demonów, ponieważ odwrócił się od prawdziwej światłości lub jest pod wpływem odziedziczonej bezbożności, to duchy te uważają, że mają do niego pełne prawo.

---

Nasz Pan nie oczekiwał,  
że chory poprosi o pomoc.  
Zdziałał sam.

---

Pytanie Pana Jezusa o imię tego demona miało prawdopodobnie na celu zmusić moce ciemności, by dały się poznać. Pan chce wywieść na światło dzienne ich machinacje. Tym samym rozjaśnił Jezus ten ciemny świat, o którym ludzie bardzo mało wiedzą; a nawet jeśli coś wiedzą, to korzystniej byłoby dla nich, aby nie wiedzieli. Jeżeli mają jakieś informacje z tzw. zaświatów, to mogą one pochodzić

tylko od demonów. Jedynie Słowo Boże może dać nam właściwe objaśnienia tego przedmiotu i to na tyle, na ile Pan uważałby za konieczne i korzystne dla nas.

Gdy demony już były pewne, że Pan Jezus je wypędzi, prosiły, aby nie wyganiał ich z tej okolicy (Mar. 5:10) lub, jak to określił św. Łukasz 8:31, nie kazał im wstąpić do przepaści. Pojęły, że muszą opuścić swoje dotychczasowe mieszkanie, zaproponowały więc Panu, aby zezwolił im wejść w stado świń, które pasło się w pobliżu, a liczyło około 2000 sztuk. „*Pan zezwolił im*” – Łuk. 8:32. Demony, jeśli już zostaną wypędzone z jakiegoś człowieka, mają potrzebę wstąpić w inną osobę. Mogą działać tylko przez ludzkie lub zwierzęce istoty; są bowiem związane łańcuchami ciemności. Bez takiego mieszkania niczego nie dokonają. Dobrze wiedzą, że Pan Jezus nie pozwoli im zamieszkać w innym człowieku, czynią więc dziwną propozycję – Pozwól nam wejść w te świnię. Gdy tylko usłyszały słowo: Idźcie! – weszły w świnię, a wówczas cała trzoda ruszyła nagle pędem i ze skarpy wpadła do jeziora, topiąc się. Tym samym nie spełniła się nadzieja demonów. Zostały unieszkodliwione, by nie nękać już nikogo.

Nasuwa się teraz pytanie. Nasz Pan z pewnością przewidział bieg wydarzeń. Dlaczego więc zezwolił diabłom wejść w świnię? Czym można wytłumaczyć beztrąskę co do wielkiej materialnej szkody, jaką ponieśli mieszkańcy tej okolicy? Trafna wydaje się następująca odpowiedź: Nasz Pan chciał Gadareńczyków wystawić na próbę – czy są oni godni, aby Jezus z nimi przebywał i uka-

zywał błogosławieństwo Bożego światła i Królestwa Bożego? Jak wynika z dalszego ciągu tej opowieści, nie byli godni tych Boskich względów. Gdy pasterze tych świń popieszyli do miasta i oznajmili o tym wydarzeniu, wszyscy mieszkańcy miasta wyszli, aby się naocznie przekonać, co się stało. Przyszli więc do Jezusa i zobaczyli, że ten, który był przedtem opętany, teraz jest ubrany i przy zdrowych zmysłach (Mar. 5:15) oraz, jak podaje Łukasz „*siedzącego u nóg Jezusa*” (8:35).

O tym momencie ewangelista zanotował słowa: „*prosiła go cała ludność, aby odszedł z ich granic, gdyż ogarnął ich wielki strach*” (w. 37). To, że ujrzeni, iż opętany został uzdrowiony, uwolniony i wybawiony od okrutnych dręczycieli, że ten, który był tylko budzącą zgrozę karykaturą człowieka, jest wolny i mogą teraz patrzeć na jego rozumne, budzące zaufanie oblicze – to wszystko znaczyło dla nich mniej niż strata 2000 świń. To, że zostało im objawione Królestwo Boże, nie przemawia do nich wcale. A przecież nie można ubolewać nad stratami materialnymi, bo czymże są wszystkie skarby świata w porównaniu z łaską żywota!

A my? Czy bardzo różnimy się od tych Gadareńczyków? Czy idąc za zwykłym ludzkim sposobem myślenia nie czujemy zrozumienia dla ich osobliwego zachowania? Któraż to ludność, nawet „chrześcijańskiego miasta”, zachowałaby się inaczej, gdyby coś podobnego zdarzyło się u nich? Czy Gadareńczycy nie okazali się dziwnie bliscy opętanemu? Przecież i on prosił Pana Jezusa, aby go zostawił w spokoju. Z pewnością nie było między nimi dużej różnicy. Jednak nasz Pan uważając, że opętany jest niepoczytalny, nie zostawił go. Spełnił natomiast życzenie Gadareńczyków i opuścił ich ziemię.

Uzdrowiony chętnie przyłączyłby się do swojego Wybawcy i towarzyszył Mu w drodze do Galilei: „*Lecz mu Jezus nie dopuścił, ale mu rzekł: Idź do domu swego, do swoich, a oznajmij im, jakoć wielkie rzeczy Pan*

*uczynił, a jako się nad tobą zmiłował. Tedy odszedł, i począł opowiadać w dziesięciu miastach, jako mu wielkie rzeczy uczynił Jezus; i dziwowali się wszyscy*” – Mar. 5:19-20 (BGd).

Tak kończy się zapis tych zdarzeń. Co Pismo Święte chciało nam pokazać przez to opowiadanie? Czyżby miało nam ono tylko dostarczyć nieco informacji o osobliwych wydarzeniach w działalności Jezusa, wiadomości z zakresu demonizmu lub pożywki dla naszej ciekawości? Z pewnością nie mogło to być jedynym celem tego opowiadania.

Przy studiowaniu Świętej Księgi często zauważamy, że sprawozdania o cudach naszego Pana mają daleko głębszy sens, jeśli spoglądamy na nie jak na obrazy rzeczywistości duchowej, którą Chrystus Pan ustanowił w swym Królestwie. Myślimy, że ten opętany z Gedary jest obrazem ludu izraelskiego w jego obecnym duchowym położeniu, od czasu, gdy Żydzi odrzucili i ukrzyżowali Jezusa Chrystusa. Odwrócili się wtedy zdecydowanie od światłości, wkraczając tym samym w otaczającą ich ciemność. Pismo Święte mówi o zatwardziałości i ślepotcie, które od tego dnia na nich ciążyą. Przez odrzucenie swojego Mesjasza sami zagrodzili sobie drogę do światłości – tym samym także drogę do Boga. „*Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię*” – Jan. 14:6 (BGd); „*Każdy, co się zapiera Syna, i Ojca nie ma*” – 1 Jana 2:23 (BGd). Izrael ma więc unie możliwiony dostęp do Boga. Nie pozostało mu teraz nic innego, jak stać się mieszkaniem przeciwnych Bogu mocy, które zresztą nie omieszkały wziąć go w posiadanie. Duch materializmu, ciemny kabalizm (judaistyczna wiedza tajemna), zimny intelektualizm, skostniałe trzymanie się ludzkich tradycji – to wszystko w kształcie religijnej ortodoksji i wiele innych jeszcze duchów opanowało ten naród bardziej niż inne ludy. Niech nikt nie pomyśli, że przemawia przez nas świadomy

Opętany z Gedary jest obrazem ludu izraelskiego w jego obecnym duchowym położeniu.

lub nieświadomy antysemityzm. My nie osądzamy Izraela. Sąd zostawiamy Pismu Świętemu. To ono mówi nam, że ten lud miał być przekleństwem między narodami, ale mówi też, że będzie błogosławieństwem dla narodów (Zach. 8:13). Pismo mówi o zatwardziałości Izraela, ale i o jego wybawieniu przy parousji Chrystusa (Rzym 11:25,26). Odnośnie Ewangelii mieli być nieprzyjaciółmi Bożymi dla nas (Rzym. 11:28). Biblia podaje, że Izrael ma zatwardziane serca – kamienne, ale również to, że w czasie jego przywrócenia Jahwe da im „*serce jedno i ducha nowego*”, jak czytamy u Ezechiela 11:19-20 (BGd): „*Bo im dam serce jedno i ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, aby w ustawach moich chodzili, a sądów moich strzegli i czynili je; i będą ludem moim, a ja będę Bogiem ich*”. Jeśli te obiet-

nice są prawdą, jeśli Izrael w nich szuka pocieszenia, będzie też musiał uznać to, że jego dotychczasowe stanowisko wobec Boga jest złe i nieświętobliwe. Mówimy tu o takim stanowisku, jakie dotąd naród ten zajmuje przed Bogiem; mówimy o wyroku Bożym nad Jego ludem. Gdybyśmy mówili o wyroku nad innymi narodami, okazałoby się, że różnica polega na tym, że wyrok na Izraela już zapadł, podczas gdy dla innych narodów wyrok dopiero zapadnie.

Tak jak ten opętany przebywał poza ścisłą granicą Galilei, za Jordanem, w okręgu zwanym „Galilea pogan”, tak Izrael w Wieku Ewangelii mieszka między wszystkimi narodami świata. Ten okręg dziesięciu miast (Dekapolis) jest obrazem świata narodów. Tak samo jak ten opętany nie może znieść na sobie żadnych szat, lecz chodzi nago, tak Izrael zapalczywie odrzuca sprawiedliwość Chrystusową – tę, która mu była zaofiarowana wraz z Ewangelią. Uparcie przy tym obstaje, chodzi we własnej sprawiedliwości przed Bogiem. Tak jak ten opętany „*nie pozostawał*

*w domu, ale przebywał w grobach*”, Izrael na podobieństwo „syna marnotrawnego” (zaginionego), opuścił dom swego Ojca i poszedł w świat zupełnej duchowej dezorientacji i mieszka w miejscach śmierci. Ten opętany zamęczał i kaleczył samego siebie (Mar. 5:5), a „wieczny Żyd” tula się po świecie i zadrećza się w swoim bezowocnym materialnym pożądaniu. I tak jak ten opętany był niebezpieczny dla otoczenia, Izrael stał się przekleństwem dla świata i w ogóle zagrożeniem. Przyznając to, należałoby dodać, że nie usprawiedliwia to pod żadnym względem prześladowań i dręczenia tego chorego ludu. To oddalenie Izraela od Jezusa z ko-

niecności musiało to wszystko na ten naród sprowadzić. Inne narody również pozostały daleko od Pana. Te jednak nie odrzuciły Go tak zdecydowanie od siebie, a ich osąd jeszcze nie jest zamknięty.

Ten właśnie lud Chrystus

chce uzdrowić z opętania, gdy będzie ustanawiał swoje Królestwo. Nie będzie się go pytał, czy chce być uzdrowiony; bo teraz Izrael jest jeszcze duchowo niepoczytalny. Ta zatwardziałość została nań dopuszczona przez Boską opatrność jako kara za ich dawniejsze przewinienia. Podobnie w przypadku chorego z Gadary – opętanie mogło również przyjść na niego jako kara za wcześniejsze grzechy. Tego niepoczytalnego chorego on Wielki Lekarz nie będzie pytał, czy chce być uzdrowiony od swoich cierpień. Pacjent mógłby odpowiedzieć: Ja wcale nie jestem chory i nie potrzebuję żadnego leczenia. Teraz jednak nastał już ten czas, aby zatwardziałość była zdjęta z Izraela. Nasz Pan uzdrowi go nawet wbrew jego woli. Inaczej – żadna pomoc nie mogłaby być mu udzielona. Nie ma też nikogo na tym świecie, kto by się wstawił za tym ludem u Zbawcy; już najmniej jego prześladowcy i ci, którzy go nienawidzą.

Możemy zauważyć i to, że demony, które tak bardzo dusze Izraela trzymają na

---

Nastał już ten czas, aby zatwardziałość była zdjęta z Izraela. Nasz Pan uzdrowi go nawet wbrew jego woli.

---

uwięzi, mają przecucie, że przychodzący Jezus chce Izrael uzdrowić. Wyczuwają to, że w tym domostwie nie będą już mogły dłużej pozostać. Przejawia się to w tym, że Izrael jest bardzo zaniepokojony z powodu Jezusa i staje przeciwko Niemu. „Dajcie nam spokój z tym Jezusem!” – wołają, ilekroć chce się im przybliżyć Mesjasza. „Zostawcie nas takimi, jakimi jesteśmy! Jest to zniewagą uznawać nas za chorych; zrozumiałością – chęć wciskania nam innej wiary”. Izrael jest zaniepokojony, że z Jezusem będą mieli jeszcze wiele do czynienia. Niepokoi go sama myśl, że ten Jezus w końcu może być jednak ich Mesjaszem. I to byłoby dla nich najstraszniejsze.

Można to wszystko zrozumieć. Znaczy to dla Izraela tyle co samozniszczenie; gdyby się teraz miał przyznać do tego, że przez tak długi czas był zatwardziały, że bronił się przeciwko swemu Zbawcy na własną szkodę. Wszystkie cierpienia, jakie przechodził, musiałby przypisać własnej winie. I w końcu jeszcze i to, że ich prześladowcy i dręczyciele mieli jednak rację. Tylko pojedynczy Żydzi mogli zdobyć się na zupełną rezygnację z zatwardziałego stanowiska przez pokutę i nawrócenie się. Nigdy jednak, aż do dzisiejszego dnia, taka wewnętrzna przemiana nie mogła być możliwa w całym narodzie. W jego obecnym stanie nie jest ona też możliwa. Teraz demony wciąż jeszcze mają głos, a ta lepsza dusza Izraela jest bezbronna w niewoli. Nie może nawet wydać świadectwa o swojej głębokiej potrzebie wyzwolenia. Za wiele jest tego, co dzieli Izrael od Chrystusa. Całe jego jestestwo obruszyło się przeciw Jezusowi. Tylko tyle może nasz Pan usłyszeć, gdy się przybliży by ich wybawić – tylko głos demonów Izraela: „*Co ja mam z Tobą, Jezusie? Zaklinam cię na Boga, żebyś mnie nie dręczył!*” – Mar. 5:7 (NP).

Izrael popadnie w bardzo ciężki kryzys psychiczny, który będzie się tym bardziej

zaostrzał, im bardziej przybliży się ich Mesjasz. Nie ludźmy się tym, że mała i to bardzo mała część Żydów mogła rozpoznać Jezusa jako Mesjasza. To tylko jednostki, a te nie są narodem. Niechęć tego narodu względem Pana w najbliższym czasie prawdopodobnie się jeszcze pogłębi. Jest pewne, że wchodzi tu w grę całkiem fałszywe wyobrażenia o Panu. I właśnie w tym widzimy demoniczne więzy, którymi związana jest dusza żydowska. Na ten opór nasz Pan zważać nie będzie. Nie powstrzyma Go nic, aby przeprowadzić swoje dzieło ratowania. Teraz ten opętany jest niepoczytalny. Dopiero gdy będzie uzdrowiony, będzie miał osobistą wolność. Wtedy znów będzie rozumny i będzie siedział u nóg swojego Dobroczyńcy, aby móc otrzymać od Niego wszystkie pouczenia, które Pan ma do przekazania. Izrael będzie wtedy również „ubrany”, bo przyjmie przebaczenie grzechów wyjednane przez krew Jezusa. Na to skazany jest każdy, kto jeszcze nie osiągnął rzeczywistej doskonałości, a ta będzie dostępna w Królestwie Bożym.

Co stanie się z demonami, gdy Izrael będzie od nich uwolniony? Rozważana historia pokazuje, że Pan nie przeszkodził im wejść w „trzodę świń”. Świnie to zwierzęta nieczyste i jako takie symbolizują niewierzących ludzi z narodów, wszystkich tych ludzi, którzy Izrael prześladowali i maltretowali. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przy końcu tego wieku może nastąpić jeszcze dalsze prześladowanie Żydów. Pismo Święte wskazuje, że wszystkie narody zgromadzą się w ziemi izraelskiej, by tam walczyć przeciwko Żydom, którzy się tam ponownie zbrali. Celem ich będzie obrabowanie Izraela i zniszczenie tego narodu (Ezech. 38:12-14). Owi nieprzyjaciele Izraela to właśnie te obrazowe „świnie”.

Czytamy, że w tym czasie, gdy Izrael zostanie uzdrowiony przez Chrystusa,

---

Pismo Święte wskazuje, że wszystkie narody zgromadzą się w ziemi izraelskiej, by tam walczyć przeciwko Żydom.

---



wszystkie przekleństwa będą z niego zdjęte i przejdą na jego wrogów: „I sprowadzi cię Pan, Bóg twój, do ziemi, którą posiadali twoi ojcowie, i posiadasz ją i ty, i uczyni cię szczęśliwszym i liczniejszym od twoich ojców (...). Włoży zaś Pan, Bóg twój, wszystkie te przekleństwa na twoich nieprzyjaciół i na tych, którzy cię nienawidzili i prześladowali” – 5 Mojż. 30:5-7 (NP). Demony, które opuszczają Izrael, opanują wtedy ich nieprzyjaciół. A jaki będzie tego rezultat? Ogarnie ich duch szału i oblędu i wrzuci ich do przepaści; to znaczy pchnie ich do wielkiej bitwy Armageddonu. W ten sposób dosłownie popelnią samobójstwo, tak jak to stało się z tamtymi świniami. Wtedy demony wrócą do otchłani i nikomu już szkodzić nie będą.

To, że Gadareńczycy nie mogli się ratować z uratowania tego opętanego, wydaje się nam mówić, że również między narodami będą tacy, którzy Królestwa Bożego nie powitają z radością; tym samym udowodnią, że wcale nie są lepsi od tego, kto jest opętany duchem materializmu. Przed Królem Sprawiedliwości mogą odczuwać tylko strach.

Uzdrowiony wyraził wielką chęć pozostania przy Panu i towarzyszenia swemu Wybawcy w przeprawie przez morze (Mar. 5:18). Możemy tu z dużym prawdopodobieństwem dostrzec taką myśl, że uzdrowiony Izrael zapala do swego Zbawiciela taką miłością, że byłby gotów dzielić z Nim niebiańską społeczność, która jest dziedzictwem wybranych Pańskich spośród narodów tego świata. To życzenie Izraela nie będzie mogło być spełnione. W zamian za to Izrael otrzyma zadanie – bycie narodem misyjnym dla Chrystusa na ziemi, ogłaszanie wśród narodów świata (okrąg dziesięciu miast) jak wielkie rzeczy mu Bóg uczynił (Mar. 5:20; Dzieje Ap. 15:16,17). O tym, że ta misja będzie ukoronowana powodzeniem, świadczą słowa: „I dziwowali się wszyscy” (w. 20). □

„Der Tagesanbruch” Nr 3-1990, str. 96  
tłum. Henryk Kawala

## **Pieśń o dobrodziejstwach Boga**

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,  
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.  
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował  
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował.  
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.  
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k woli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,  
Tobie k woli w kłosianym wieńcu lato chodzi,  
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potym do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdle ziola padnie,  
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,  
A Ty każdego żywisz z Twej szczodropliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!  
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno zawsze niech będziem pod skrzydłami Twemi!

JAN KOCHANOWSKI (1530-1584)

## Najcudowniejsza przygoda

**„I** odchodząc stamtąd, ujrzał Jezus człowieka, siedzącego przy cle, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: *Pójdź za mną. A on wstał i poszedł za nim. A gdy Jezus siedział w domu za stołem, wielu celników i grzeszników przyszło i przysiedli się do Jezusa i uczniów Jego. Co widząc faryzeusze, mówili do uczniów Jego: Dlaczego Nauczyciel wasz jada z celnikami i grzesznikami? A gdy (Jezus) to usłyszał, rzekł: Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników*” – Ewangelia św. Mateusza 9:9-13.

Wszyscy słuchamy chętnie opowiadań o czyichś przygodach i sami też lubimy je opowiadać innym. Wydaje się, że już z tego powodu powinno nas zainteresować opowiadanie, z jakim zapoznaje nas dzisiejszy tekst. Przedstawia on bowiem przygodę pewnego człowieka, znanego pod imieniem Lewi, którego lepiej znamy pod imieniem Mateusz. Przygoda, jaka mu się przydarzyła, była tak wspaniała, iż możemy śmiało powiedzieć, że była najcudowniejszą przygodą jego życia. Jej cudowność polega między innymi na tym, że chociaż była to jego osobista przygoda, zdarzyła się ona już wielokrotnie za jego życia, a może się powtarzać i istotnie powtarza się po dzień dzisiejszy. My także możemy przeżyć podobną przygodę, a niejeden już ją z pewnością przeżył. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

Tego dnia siedział Mateusz, jak zwykle, na cle i pobierał od przejeżdżających kupców opłaty. Miasto Kafarnaum, gdzie pracował i mieszkał, stanowiło ważny węzeł drogowy. Tu drogi się krzyżowały i rozchodziły w różne strony: na północ – do Damaszku, na południe – do Jerozolimy i dalej do Egiptu, na wschód – w stronę pustyni Chauranu i na zachód – do krainy fenickiej. Kupcy przewozili tędy towary, a celnicy ściągali od nich cło.

Na Mateusza patrzono różnie. Rzymianie widzieli w nim użytecznego człowieka, który

wydzierzawiwszy od nich punkt celny zasilał skarb cesarski w Rzymie. Żydzi natomiast uważali go po prostu za zdrajcę, który pomagał rzymskim zaborcom ciemnić lud wybrany – i odnosili się do niego z nienawiścią i pogardą. Wszyscy zaś dopatrywali się w nim, jak i w innych celnikach, oszusta, który bogacił się nieuczciwie przez pobieranie nadmiernych opłat. Mówiąc krótko, powiedzielibyśmy dziś, że Mateusz miał mocno zszarganą opinię.

Czy jednak ludzie dobrze go widzieli? A przede wszystkim, czy widzieli wszystko? Jakże często patrzymy powierzchownie! Nasze oczy ślizgają się nieraz powierzchownie i nie docierają do głębi. Cóż wiemy istotnego o setkach ludzi, których spotkaliśmy w życiu, co możemy powiedzieć o tym, co dzieje się w ich sercach, kim oni są w istocie. Patrzymy od zewnątrz i jakże często najistotniejsza treść życia drugich bywa ukryta przed naszymi oczyma. A iluż ludzi zna nasze pragnienia, tęsknoty, niepokoje, mniejsze lub większe ukryte tragedie, myśli i uczucia? Serca miewają swoje tajemnice, których strzegą zazdrośnie.

Tak właśnie było z owym Mateuszem. Siadywał na cle, ludzie znali go z widzenia i imienia, mijali go i mieli o nim swoje zdanie, lecz nikt z nich nie wiedział, co się naprawdę działo w jego sercu. Tymczasem! On sam – czy był zadowolony z siebie? Czy miał ku temu powody? Czy nieuczciwość, oszustwa, krzywdy wyrządzone drugim mogą być podstawą zadowolenia, wewnętrznego pokoju, fundamentem szczęścia? Nigdy! Przenigdy! O, gdyby Mateusz chciał otworzyć usta i zaczął mówić, mógłby na pewno niejedno o sobie powiedzieć. Przede wszystkim z pewnością to, że w życiu, jakie prowadził, gnieździło się mnóstwo obrzydłego robactwa, które podgryzało pokój jego serca, że na drogę jego życia padał cień grzechu rzucający chłód i mrok na jaśniejsze chwile i że ten cień budził ustawicznie lęk. Może mógłby też coś powiedzieć o obrzydzeniu, jakie człowiek odczuwa do samego siebie, gdy uwikła się w miłość do tak martwych rzeczy, jakimi są pieniądze czy

złoto. Gdy się uważnie wsłuchujemy w proste słowa biblijne naszego opowiadania, wyczuwamy, że celnik Mateusz musiał mieć o wiele bogatsze życie niż to, które z zewnątrz widzieli przechodnie.

W Anglii istnieje od dawna osobny fundusz, który moglibyśmy nazwać funduszem zaniepokojonych sumień. Pewne banki prowadzą bezimienne konta, na które od czasu do czasu wpływają anonimowe wpłaty. Ktoś dopuścił się przed laty jakiegoś sprzeniewierzenia lub w podstępny sposób pozbawił kogoś majątku albo osiągnął na drodze oszustwa dobrobyt. Płynęły lata, mijało życie, lecz w sercu pozostawał niepokój i przeradzał się w lęk. Niecny czyn, choć dawno popelniony, żył i zatruwał całe życie. Winowajca, pragnąc się wreszcie pozbyć owego lęku i swojej przeszłości, chce to uczynić na drodze dobrowolnego wyrównania i przesyła na ów fundusz pieniądze, wyjaśniając równocześnie w liście, o co chodzi. Są to czasem drobniejsze kwoty, niekiedy jednak duże sumy, a nieraz olbrzymi majątek. Pieniądze te przekazuje się na zakłady dobroczynne. Treść listów bywa wymowna, niekiedy wzruszająca. Odnosi się do tego, co można by nazwać bilansem życia. Skruszeni winowajcy piszą: Życie jest krótkie i szybko mija, jakże tu odchodzić ze świadomością, że było ono zbudowane na nieprawości, niesprawiedliwości i czyjejś krzywdzie!... Coś z tych myśli musiało być i w sercu celnika Mateusza, gdyż inaczej nie moglibyśmy pojąć jego dziwnego kroku, że na jedno słowo Jezusa rzucił nagle wszystko – i poszedł za Nim. Grunt pod zasiew był przygotowany. Ludzie przechodzili obok Mateusza codziennie i nie dostrzegali niczego: Jezus spojrzal w oczy i ujrzał od razu to, czego inni nie widzieli: niedolę i tragedię człowieka, który życie swoje chciał budować na nieuczciwości i ludzkiej krzywdzie.

Mateusz miał zapewne piękny dom, w nim komfort i bogactwo, pulchny chleb i miękkie szaty, pieniądze, może także żonę i dzieci... Ale czegoś tu było brak, czegoś zasadniczego: nie było w tym wszystkim zadowolenia ani pokoju, nie było Boga. Wszystko powleczone było jakąś pleśnią, zatrute grzechem, oplakane czyimiś łzami...

//

To ujrzał Jezus i dlatego podszedł i – podał rękę. Pójdź za mną. Patrzymy na tę rękę i zamyślamy się. A jest się nad czym zadumać. Szczególne i charakterystyczne dla Pana jest to wyciągnięcie ręki do grzesznika. Inni oddalają się od takich jak Mateusz, okazują im niechęć, nie podają ręki. Inni mają dla ludzi ze szarganą opinią jedynie plunięcie i wzgardę. Jakże inaczej On! Wówczas i dziś. Pan tam właśnie idzie, gdzie najbardziej trzeba leczyć, gdzie najcięższa choroba i największe niebezpieczeństwo. To Go właśnie od innych wyróżnia, to daje przykład godny przemyślenia i naśladowania. Czy my, Jego uczniowie, mamy dość odwagi, aby Go naśladować w tym względzie? I czy się nie warto nad tym zastanowić?

Historia, którą rozpatrujemy, maluje właśnie bardzo wyraźnie obraz owego innego stosunku do grzeszników. Na obrazie tym na pierwsze miejsce wysunięci są faryzeusze. Wiemy, co to byli za ludzie, i za kogo siebie mieli. Umieli myśleć i mówić o sobie samych wyłącznie za pomocą przedrostka „naj”. Lecz to było zawsze niebezpieczne. Byli rzekomo najpoboźniejsi, najsprawiedliwsi, najczystszi, a więc nie jako inni ludzie... Tę doskonałość swoją lubili zaznaczać nawet na zewnątrz: ich wyraz twarzy był zawsze nabożny, a na siebie wdzielali białe płaszcze. W stosunku do ludzi, którzy odchylali się od linii ich postępowania – zwłaszcza zaś celników – mieli swoje gotowe zdanie: wyrok potępienia. Myśleli, że jedyne i najwłaściwsze, co człowiek może zrobić wobec znanego ogólnie grzesznika, jest: rzucić na niego kamieniem potępienia i pójść swoją drogą. Jak gdyby przez to zostało wszystko załatwione! Jak gdyby plunięciem na bliźniego można było cokolwiek zdziałać! Cóż byśmy powiedzieli o lekarzu, który wezwany do chorego, rozpoznaje chorobę, powie: zatruty – i odejdzie!... Tak właśnie postępowali faryzeusze, tak czyni i dziś wielu ludzi. Wiadomo, gdy człowiek znajdzie się w potrzebie, oskarżycieli bywa więcej niż obrońców.

Nie bądźmy jednak gołosłowni i weźmy przykład z powszedniego życia. Są chrześci-

anie, którzy się odłączają od drugich, a swój krok uzasadniają tak, jak współcześni Jezusowi faryzeusze. Ich charakterystyczną cechą jest to, że u swoich bliźnich widzą same błędy, zło, grzechy, słabości, a tylko siebie samych uważają za dobrych. Na tych, którzy nie są i nie chcą być dokładnie tacy jak oni, mają zawsze gotowy wyrok potępienia. Dlaczego nauczyciel wasz jada z celnikami i grzesznikami? – przypominają się tu słowa naszego tekstu. A przecież nie tylko Chrystus to wiedział, bo i my wiemy, że ci, co ciskają wyroki potępienia na swoich bliźnich, również nie mają anielskich skrzydeł i że owe gromy miotane na innych rodzą się z próżnej pychy, która też jest chorobą, i to nawet bardzo brzydką i niebezpieczną chorobą serca. O wyciągnięciu ręki do tych, którzy znajdują się w duchowej potrzebie, nie ma u nich ani myśli, ani mowy.

Jakże inaczej czyni Pan Jezus! Ileż w Ewangeliach uderzających przykładów Jego postępowania! Wspomnijmy celnika Zachęusa, który wszedł na drzewo, gdyż był małego wzrostu, a bardzo pragnął widzieć Jezusa. Pan do niego przyszedł w gościnę i ofiarował mu nowe życie. Wspomnijmy upadłą niewiastę. Spotkał ją Jezus na drodze swego życia otoczoną surowymi sędziami z kamieniami w rękach. Czy kamienie byłyby coś istotnego wniosły w jej życie? Nie. Dlatego też Jezus najpierw wytrącił sędziom kamienie z dłoni, a potem nie potępiając jej samej, lecz tylko jej grzech, skierował ją na nową drogę: Nie grzesz więcej. Podobnie też ujrawszy biedną, zgłodniałą duszę celnika Mateusza, nie potępił jej ani słowem, lecz nakarmił. Nie, Pan Jezus grzechu nie lekcewał ani nie chwalił, ale też nie odtrącał grzesznika. Swoje posłannictwo widział najjaśniej tam, gdzie ludzie złożeni ciężką chorobą wyglądali laski i zmiłowania. Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają. I nie bez pewnej ironii mówił właśnie o tych, co mieli siebie za sprawiedliwych, że nie przyszedł wzywać sprawiedliwych do pokuty, lecz grzesznych. To było Jego zadanie: nie tylko wskazać grzech i wytknąć, lecz usunąć go, uleczyć. Tam, gdzie była choroba, niósł zdrowie. Szukał tego, co zginęło.

I tego właśnie powinniśmy się uczyć ciągle od Pana Jezusa: Jego spojrzenia pełnego miłości do tych, co się źle mają, i miłosierdzia dla grzesznika. Grzech trzeba nienawidzić, lecz dla grzesznika zachować zawsze miłosierne spojrzenie i wyciągać do niego rękę. Tak bowiem czynił Pan Jezus.

### III

Pójdź za mną! Jakie to cudowne, nieprawda? On – ubogi, wzywa do siebie bogatego celnika, aby go stokrotnie, choć zupełnie inaczej, ubogacił. On – nic nie mający, chce go mieć u boku, aby dać mu coś, czego bez Niego mieć nie mógł: nowe spojrzenie na świat – i nowe życie. A czy to również nie jest cudowne, że tamten w chwili nagłego olśnienia danego mu z łaski ujmuje wyciągniętą dłoń – i idzie, pozostawiając za sobą całe dotychczasowe życie, całą swoją przeszłość? A on wstał i poszedł za Nim. Czy to nie najcudowniejsza przygoda, jaka mogła się przytrafić?

Kiedy dziś patrzymy na nią z oddali, możemy zapytać: Czy łatwo było Mateuszowi ją przeżyć? O czyichś przygodach łatwo się słucha, trudniej się je przeżywa samemu. Taką jednak przygodę trzeba raz przeżyć. Człowiek musi sobie raz poważnie uświadomić, gdzie stoi i przy kim. I musi dać odpowiedź bądź słowem, jak na przykład Jozue: „*Ale ja i dom mój służę będziemy Panu*”, bądź czynem, jak Mateusz i wielu innych. Bez tego nie może się obejść żaden chrześcijanin. Czy Mateusz żałował swego kroku? Na pewno nie; wyczuwamy to z jego Ewangelii. I my nie żałujemy, bo ów Mateusz zostawił nam po sobie cenny dar: Ewangelię, którą nazywamy Ewangelią według św. Mateusza. Gdyby pozostał przy swoim bogactwie i zbieraniu pieniędzy, nie zostałoby po nim nic. Więc gdy dziś słuchamy opowieści o jego najcudowniejszej przygodzie, niech nas ona utwierdza w postanowieniu: iść za Panem, z Nim być w dolach i niedolach życia, we wzlotach i upadkach. Co prawda wymaga to nieraz wielu, bardzo wielu wyrzeczeń. Ale nie być z Nim kosztuje zawsze o wiele więcej. Już tu na ziemi. Lecz najwięcej w wieczności, bo przypłaca się to samą wiecznością i życiem. Amen.

A. Wantuła „*Okruchy ze Stołu Pańskiego*”.



### **DOŚTĘPNA LITERATURA**

CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (broszura 131 str. opr. twarda)	6.00 zł
ŚPIEWNIK – Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami opr. zwykła	12.00 zł
ŚPIEWNIK – Pieśni Brzasku Tysiąclecia z nutami opr. skórkowa	25.00 zł
UWIELBIAJMY PANA – śpiewnik dla młodzieży z nutami i chwytami gitarowymi	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.I „Boski Plan Wieków” (opr. płócienna lub miękka)	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.II „Nadszedł czas” (płótno)	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.III „Przyjdź Królestwo Twoje” (płótno)	10.00 zł
WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO T.IV „Walka Armageddonu” (płótno)	15.00 zł
WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.)	2.00 zł
PASCHA NOWEGO STWORZENIA (broszura 48 str.)	2.00 zł
ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA (broszura 32 str.)	1.00 zł
ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)	2.00 zł
IZRAEL WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA (broszura 90 str.)	2.00 zł
MANNA NIEBIAŃSKA (wersety Biblii z komentarzem na każdy dzień w roku)	5.00 zł
POITIERS '94 – Wykłady z Międzynarodowej Konwencji Badaczy PŚw.	5.00 zł
POLANICA ZDRÓJ '2000 – Wykłady z Międzynarodowej Konwencji Badaczy PŚw.	12.00 zł
PISMO ŚWIĘTE (cena zależna od wydania, rodzaju oprawy i formatu)	od 15 zł

Uwaga: ceny nie uwzględniają kosztów przesyłki i opłat manipulacyjnych.

#### **• LITERATURA BEZPŁATNA:**

BOGACZ I ŁAZARZ (broszura 28 str.)
PRAWDA O PIEKLE (broszura 31 str.)
NADZIEJA (broszura 13 str.)

#### **• CZASOPISMA:**

NA STRAŻY – prenumerata w 2002 r.	27.00 zł, pojedynczy numer 4.50 zł
WĘDRÓWKA ZA PANEM – prenumerata w 2002 r.	24.00 zł, pojedynczy numer 4.00 zł

#### **• NUMERY ARCHIWALNE**

Informujemy, że posiadamy w Redakcji egzemplarze archiwalne pism „Na Straży” oraz „Wędrówka za Panem” od początku ich wydawania (niestety nie wszystkie numery), które możemy przesłać zainteresowanym, którzy chcą uzupełnić swoje zbiory, na zasadzie dobrowolnej odpłatności.

#### **• SPOSÓB ZAMAWIANIA:**

Zamówienia oraz wszelkie zapytania w sprawie literatury prosimy przysyłać – pocztą tradycyjną lub elektroniczną, telefonicznie, faksem (zob. stopka redakcyjna). Jak zwykle preferujemy zamówienia zbiorowe, które są realizowane w pierwszej kolejności.

## WYCHOWANIE PRZEZ PRZYKŁAD

Stare powiedzenie mówi, że „czyny głośniejszą mówią jak słowa” i to jest bardzo ważne w wychowaniu dzieci. Sposób naszego życia jest najlepszym kazaniem dla dzieci.

Możemy chodzić do zboru, w którym służą zdolni mówcy, ale swoim nieodpowiednim zachowaniem w obecności dzieci możemy wszystko przekreślić. Biblia uczy: „bądź przykładem” – przykazanie to odnosi się szczególnie do rodziców. Nie chodzi, aby po chrześcijańsku zachowywać się w niedzielę i to na zebraniu, ale trzeba być chrześcijaninem codziennie w swoim domu. Ktokolwiek jest chrześcijaninem w oczach własnej rodziny, ten naprawdę jest chrześcijaninem. Wierzący rodzice powinni postępować tak, jak np. ap. Paweł, który swoim duchowym córkom i synom miał odwagę powiedzieć: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusowy*”. U sчыtku życia naszą największą radością może być to, co powiedział ap. Jan: „*Nie ma dla mnie (...) większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie*” – 3 Jana w. 4.

nadesłane

### DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2002 r.

- **TARNÓW – 2 CZERWCA**
- **BUDZIARZE – 6-7 LIPCA**
- **CIEMNOSZYJE – 13-14 LIPCA**
- **LWÓW, UKRAINA – 20-21 LIPCA**
- **BIAŁOGARD – 19-20-21 LIPCA**
- **POLANICA ZDRÓJ – 4-9 SIERPNI, KONWENCJA MIĘDZYNARODOWA**
- **CHEŁM – 25 SIERPNI, POWIATOWY DOM KULTURY, UL. TYSIĄCLECIA**

### INTERNETOWE ARCHIWUM

Pragniemy poinformować o podjęciu prac związanych z umieszczeniem w internecie, pod adresem <http://straże.rpc.pl>, archiwalnych roczników czasopism „Straż” i „Strażnica Syońska”. Archiwum jest w ciągłej rozbudowie, a tempo jego rozrastania się ograniczają jedynie możliwości związane ze skanowaniem i opracowywaniem tekstów. W związku z tym zachęcamy osoby posiadające komputer i skaner oraz mogące poświęcić nieco czasu na tę pożyteczną pracę o zgłoszenie nam chęci współpracy w tym przedsięwzięciu.

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 14 marca 2002 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **EDWARD WĄCIOR**, członek i wieloletni sługa zboru w Nałęczowie. Przeżył 71 lat, w tym 51 lat w Prawdzie.
- Dnia 5 maja 2002 r. zasnął w Panu w wieku 78 lat brat **TADEUSZ WATRAS**, wieloletni członek i sługa zboru w Rzeczycy, a od 1990 r. członek i sługa zboru w Nałęczowie. Brat Tadeusz prowadził budowę Domu Spokojnej Starości „Betania” w Miechowie. Na służbę Panu poświęcił się 55 lat temu.